

Znad Popradu

ISSN 1234-1223



Piwniczna-Zdrój • Łomnica Zdrój • Młodów • Głębokie • Kokuszka • Zubrzyk • Wierchomla Mała • Wierchomla Wielka

MOTYW GRAFICZNY Z PŁYTY „MAŁE PIWNICOKI DZIECIONTECKA DZIECIONTECKU” DAJANY MAŚLANKI



*Małe Piwnicoki
Dzieciontecka Dzieciontecku*

Koncert „Nadpopradzka Dawność” w Małopolskim Centrum Kultury SOKÓŁ



Matka nad Żłóbkim

Świeci gwiazda świeci na wszechfirmamencie
a Matka nad Żłóbkim w bolesnym lamencie
Szczęście będzie krótkie, może do Trzech Króli
Obca ziemia nad Nilem Synka mi przytuli

Przeminą Herody, imperia i armie...
Czy w ramiona Krzyża mój Syn świat przygarnie?

Jednemu Go miała, oddałam w ofierze
Synu, ja wraz z nimi, w Twą Ofiarę wierzę

Krystyna Kulej

Już wiem, co będę robił w czyścicu: będę pisał życzenia świąteczne, by odpokutować za wszystkie życzenia nienapisane, niewysłane, niezłożone, niepodziękowane – zwierzył się ks. Adam Boniecki (Tygodnik Powszechny, Kraków 18-25 grudnia 2016 nr 51-52). Skąd się to bierze? Często zastygamy na etapie zastanawiania się jak słowami wyrazić to, że naprawdę życzymy komuś wszystkiego najlepszego. Korzystając z okazji Wszystkim Życzliwym i Nieżyczliwym, Czytelnikom skrupulatnym i tym co tylko raz na jakiś czas „rzucą okiem”, Znajomym i Nieznajomym życzę by Triumfy Króla Niebieskiego pobudziły nas w wierze, nadziei i miłości. Radosnych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku.

TO

Znad Popradu

Gazeta Samorządu Lokalnego

p.o. redaktora: Teresa Ortyl
Adres Redakcji: Piwniczna-Zdrój, Rynek 11, MGOK, tel. 18 446 41 57
e-mail: znadpopradu@piwniczna.pl
Wydawca: MGOK w Piwnicznej
Łamanie i druk: Drukarnia GOLDRUK

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów, ich redakcji, niezbędnej korekty i nadawania własnych tytułów. Za treść artykułów odpowiadają ich autorzy.

SPIS TREŚCI

TO BYŁ ROK 2018.....	4
JA CHCĘ PREZENT!!!	6
CZY ŚWIĘTA MUSZĄ BYĆ MAGICZNE?.....	7
HISTORIE, KTÓRE SIĘ NIE SKOŃCZYŁY	8
ŁATWIEJ IŚĆ BOSO	9
MIKOŁAJKI W ŁOMNICY-ZDROJU	10
PRZYODZIEJ SIĘ ZIMOWO.....	11
BYŁO O NAS GŁOŚNO W WARSZAWIE!.....	12
„TO POETKA, DUSZA WRAŻLIWA...”	13
„SIE TAK WOŁO, ŻE TO TU NAGAZDUJE. KTO TU NAGAZDUJE?”	17
ULUBIEŃCY GRUDNIA	17
PAN OD CHOINEK	18
PODEJŚCIE DO NART.....	19
SAUNA FIŃSKA CZY SŁOWIAŃSKA?.....	20
GRAJ, LICYTUJ, POMAGAJ!	21
KLUB INTEGRACJI MIĘDZYPOKOLENIOWEJ.....	22
MIKOŁAJ.....	22
POMOC ŻYWNOSCIOWA.....	22
AKTYWNE PENELOPY – ROBIMY SVOJE.....	23
„PIWNICZNA I FACEBOOK”	23
DZIEŃ DOBRY, UCZENNICE I UCZNIOWIE!	23
REJESTR PIWNICZAŃSKICH GAZÓW I BRYDOSÓW	24
O GWARZE SENTYMENTALNIE	24
POMAGANIE PRZEZ BIEGANIE	26



SKRÓTOWY PRZEGLĄD

TO BYŁ ROK 2018

WIELKIE ROCZNICE, ISTOTNE WYDARZENIA,
SUKCESY I PROSTE RADOŚCI



STYCZEŃ

6. Orszak Trzech Króli w towarzystwie Czarnych Górali przeszedł z Kościoła Parafialnego na halę... sportową.
13. Turniej o Puchar „Czarnej Owcy”.
Klemens Ogórek zostaje najpopularniejszym sportowcem Sądeckizny.
W urzędzie duże emocje przy uchwalaniu budżetu. Odbijają się trzy sesje.
W czasie 26 Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zebrano 26 242,48 zł.
Przedszkola i szkoły zapraszają dziadków i babcie na wspólne uczczenie ich dnia.
SP nr 1 w P-Z odbywają się zawody pod hasłem „Najbardziej Usportowiona Rodzina w Szkole”,
w Łomnicy-Zdroju finał projektu edukacyjnego z robotyki „Innowacyjne rozwiązania cyfrowe dla uczniów klas I-III Szkół Podstawowych”,
w Wierchomli konkurs szopek i kolęd.

Zuchy i harcerze współorganizują z MGOK obchody 73. rocznicy wyzwolenia Piwnicznej-Zdrój spod okupacji hitlerowskiej.

73.



LUTY

Mija 40 lat od zebrania założycielskiego TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PIWNICZNEJ.
II edycja Budżetu Obywatelskiego - zgłoszono 6 projektów, do głosowania przeszło pięć, największą ilość głosów zdobyły:
plac zabaw na osiedlu mieszkaniowym Uwrocie (1408) oraz drogi Safrany i Fiedory w Łomnicy-Zdroju (1362).
24. X edycja Bitwy Breakdance.
Harcerze z Hufca z Łomnicy-Zdroju biorą udział w nocnym biwaku pod hasłem Dzień Myśli Braterskiej.
Grupa baletowa MGOK zdobywa I miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Tańca Równoczesnego.
Odbija się Olimpiada Sportowa Przedszkolaków oraz turniej piłki siatkowej o Puchar Prezesa „Piwniczanki”.
SP nr 1 w Piwnicznej-Zdroju organizuje I Gminne „Igraszki na lodzie” oraz Mistrzostwa Gminy w Siatkówce Dziewcząt.

40.

MARZEC

RZ „Dolina Popradu” przy wsparciu MCK SOKÓŁ i MGOK rozpoczyna realizację projektu
„Nadpopradzka Szkoła Dawności Od przedszkola do seniora”.

Poczet sztandarowy oraz delegacja uczniów ze SP nr 1 w P-Z bierze udział w Narodowym Dniu Żołnierzy Wyklętych w Krakowie.
3-4. Szkolenie dla przewodników i kandydatów na przewodników pt: „W Krainie Czarnej Owcy i Krainie Podkowca”.
4. III Gminne Zimowe Igrzyska SLALOM GIGANT Dwie Doliny Muszyna-Wierchomla.
17. „Szkoła Narciarska Dwie Doliny” zajmuje PIERWSZE MIEJSCE
w klasyfikacji drużynowej podczas 58. Mistrzostw Polski Instruktorów Narciarstwa PZN.
24/25. Górski Zimowy Runmageddon Wierchomla Mała.
25. Konkurs Palm, a Wieli Czwartek rozpoczynają swą „prace” piwniczańscy, pokutni kłapacze.

MARZEC

RZ „Dolina Popradu” przy wsparciu MCK SOKÓŁ i MGOK rozpoczyna realizację projektu
„Nadpopradzka Szkoła Dawności Od przedszkola do seniora”.

Poczet sztandarowy oraz delegacja uczniów ze SP nr 1 w P-Z bierze udział w Narodowym Dniu Żołnierzy Wyklętych w Krakowie.
3-4. Szkolenie dla przewodników i kandydatów na przewodników pt: „W Krainie Czarnej Owcy i Krainie Podkowca”.
4. III Gminne Zimowe Igrzyska SLALOM GIGANT Dwie Doliny Muszyna-Wierchomla.
17. „Szkoła Narciarska Dwie Doliny” zajmuje PIERWSZE MIEJSCE
w klasyfikacji drużynowej podczas 58. Mistrzostw Polski Instruktorów Narciarstwa PZN.
24/25. Górski Zimowy Runmageddon Wierchomla Mała.
25. Konkurs Palm, a Wieli Czwartek rozpoczynają swą „prace” piwniczańscy, pokutni kłapacze.

KWIECIEŃ

Miesiąc rozpoczyna Niedziela Wielkanocna i oczekiwanie na coroczne nietuzinkowe życzenia od ks. proboszcza Krzysztofa Czecha.
26. Gminny etap Powiatowego Konkursu Recytatorskiego pod hasłem „Przedszkolne wierszyki”.
W szkole w Łomnicy-Zdroju przeprowadzony zostaje „Apel serca” dla siostry z Kongo.
Międzyszkolny Konkurs Wiedzy.
Uczennice SP nr 1 w P-Z biorą udział w rozgrywkach SLS w piłce siatkowej Dziewcząt klas VII i II-III g. - hala MOSiR Nowy Sącz.

KWIECIEŃ

Miesiąc rozpoczyna Niedziela Wielkanocna i oczekiwanie na coroczne nietuzinkowe życzenia od ks. proboszcza Krzysztofa Czecha.
26. Gminny etap Powiatowego Konkursu Recytatorskiego pod hasłem „Przedszkolne wierszyki”.
W szkole w Łomnicy-Zdroju przeprowadzony zostaje „Apel serca” dla siostry z Kongo.
Międzyszkolny Konkurs Wiedzy.
Uczennice SP nr 1 w P-Z biorą udział w rozgrywkach SLS w piłce siatkowej Dziewcząt klas VII i II-III g. - hala MOSiR Nowy Sącz.

19-20. III edycji VIRTUTI MILITARI - Biegu Honoru - Park Węgielnik-Skałki oraz Czerwone Młaki (Obidza).
LIII Międzynarodowy Splyw Kajakowy na Popradzie.
Nauczyciele i uczniowie angażują się w ogólnopolską akcję „Cała Polska czyta dzieciom”.
W szkołach uroczystość jest obchodzona Dzień Matki i Ojca.
Przeprowadzony zostaje Gminny Konkurs Matematyczny organizowany przez SP w Głębokiem.
Szkolny Klub Górski „Kicarz” ze SP nr 1 w P-Z udaje się na wycieczki: do Trzech Stolic oraz do Krakowa - Kopiec Kościuszki.
II Międzynarodowy Turniej Piłki Siatkowej dziewcząt rocznik 2003 i młodsze w SP nr 1 w P-Z.

Piwniczna-Zdrój jako czwarte uzdrowisko w Polsce ma własną pocztówkę. Karta wyemitowana zostaje przez Poczta Polską.
Stowarzyszenie Chołpina organizuje Rodziny Rajd Górski szlakiem Józefa Piłsudskiego i legionistów w ramach obchodów
100-lecia polskiej niepodległości w parafii Narodzenia NMP w P-Z.
W SP nr 2 odbywa się V Gminny Konkurs Piosenki Angielskiej.

CZERWIEC

3. X Piknik Ekologiczny połączony z Nadpopradzkim Eko-biegiem.
10. Uroczystości rocznicowe w Parku Św. Kingi w Głębokiem.
15. Mgr. Mors z uczniami ze SP nr 2 wykonuje mural na stodole w Wierchomli.
23. VI Sobótki Nadpopradzkie (MGOK) i SUP na rzekach (Hotel Piwniczna SPA&Conference).
24. Saunowa Noc Kupały w Hotelu Piwniczna SPA&Conference.
30. mija 250 lat od dnia kiedy w kościele w Piwnicznej został podpisany akt zawiązania
konfederacji barskiej powiatu sądeckiego i czchowskiego.



250

1. Mija 670 lat od dnia wydania przez króla Kazimierza Wielkiego aktu lokacji miasta Piwniczna Szyja.

LIPIEC

21-22. Dni Piwnicznej połączone z 50-leciem SP Piwniczanka.

Wydanie publikacji z okazji 670-lecia lokacji Piwnicznej

„W kalejdoskopie dziejów i krajobrazów. Piwniczna 1348-2018”.

Podsumowanie Konkursu Fotograficznego „Widokówka z Piwnicznej”.

11. X Festiwal Pieroga Łomniczańskiego.

15. Uroczyste odsłonięcie Obelisku Niepodległości.

19. Spotkanie poezji i muzyki gór na jubileuszowej uroczystości – podsumowanie dwudziestu lat „Wrzosowisk” i piętnastu edycji Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego „Sen o Karpatach” połączonego z plenerem malarskim „Beskid pędzlem zapisany”.

SIERPIEŃ

2. Festiwal Jagnięciny „Czarna Owca”.

SP PIWNICZANKA świętuje jubileusz 50-lecia firmy, Ryszard Skwarczek uhonorowany

złotą Odznaką Honorową Województwa Małopolskiego - Krzyżem Małopolski, Halina Haraf - Złotym Jabłkiem Sądeckim, oraz cała Spółdzielnia Pracy Piwniczanka - Złotym Jabłkiem Sądeckim.

Pan Jarosław z Łodzi, zwycięzca Loterii nasyconej nagrodami, odjeżdża do domu wylosowanym w loterii nowiutkim Fiatem 500X Crossover.

WRZESIEŃ

Szymon Ogórek zdobywa 3. miejsce na 32. Mistrzostwach Europy KARATE KYOKUSHIN w rosyjskim Kaliningradzie.

24. X Rajd Szlakami Kurierów przez "Zielone Granice".

25-27. Kapela „Jedlicka” bierze udział w obchodach Dni Polskich w Budapeszcie.

Szkoła w Łomnicy-Zdroju obchodzi Święto Patrona. Uczniowie biorą udział w rajdzie im. Juliana Zubka na Halę Łabowską.

PAŹDZIERNIK 21. Wybory samorządowe 22. Wiemy już kto zasiądzie w Radzie.

6-7. Pasterska Akademia Kulianrna w DW Beskid.

15. Prawdopodobnie pierwsza od 670 lat debata kandydatów na Burmistrza.

16. Laureatką II stopnia nagrody im. Romana Reinfussa zostaje Barbara Paluchowa, która w tym roku obchodzi 50-lecie swojej pracy twórczej.

„**Żeby Polska była Polską**” - harcerskie obchody stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości i setnej rocznicy utworzenia ZHP – SP nr 1 w P-Z gospodarzem dwudniowego zlotu Hufca Nowy Sącz.

Szkolny Klub Górski "Kicarz" odbywa wycieczkę na Turbacz – Rocznicą Pontyfikatu Jana Pawła II.

W SP nr 1 w P-Z odbywa się spotkanie z muzykiem ARKADIO – realizacja profilaktycznego projektu ministerialnego „RÓB TO CO KOCHASZ”.

Uczniowie ze szkoły w Łomnicy-Zdroju biorą udział w ogólnopolskiej akcji WOŚP: „Ratujemy i uczymy ratować”.

W górskiej Chacie Cyrla kończy się zupa grzybowa – „grzybów było dużo, ale turystów jeszcze więcej” stwierdza właściciel.

Stulecie Odzyskania przez Polskę Niepodległości

Podobno w czasie uroczystości przy Obelisku Niepodległości RZ Dolina Popradu zdart 100 parę kierpców

LISTOPAD

4. Druga tura wyborów. Burmistrzem zostaje Dariusz Chorużyk.

14. Otwarcie wystawy: Instrumenty Ludowe Karpat.

18. Promocja śpiewnika "Popradowa nuta".

22. Zaprzysiężenie Radnych i Burmistrza.

Dzieci w SP w Łomnicy-Zdroju nie zapominają o Światowym Dniu Misia.

W SP w Wierchomla odbywa się spotkanie ze strażakami.

SP nr 1 w P-Z organizuje Gminny Konkurs Czytelniczy na podstawie powieści

„Syzyfowe prace” Stafana Żeromskiego oraz Gminny Konkurs Poetycki „Wiersz o Polsce w niewoli”.

GRUDZIEŃ

1. Koncert ZR Dolina Popradu pt: Nadpopradzka Dawność w nowosądeckim Sokole.

7. Rozstrzygnięcie konkursu na spot (film) zachęający do wymiany palenisk domowych.

6. Grzecznych odwiedza Mikołaj (podobno najładniejsze prezenty dostały Penelopy, które dodatkowo 14 grudnia obchodzą urodziny).

9. IV Bieg Mikołajów organizowany przez Stowarzyszenie „Nasz Dom”.

Szkoła w Łomnicy-Zdroju przeprowadza akcję „Serce Sercu” pod patronem Sądeczanina, SP nr 1 w P-Z organizuje akcję „Dobre serca”, w której ok. 100 uczniów przekazuje produkty żywnościowe dla osób potrzebujących i samotnych.

Wszystkie szkoły przygotowują się do udziału w Konkursie Kolęd i Pastoralek organizowanym przez MGOK.

Droży Czytelnicy powyższe zestawienie na pewno nie jest wyczerpujące.

Mamy nadzieję, że posłuży jak motywacja do przypomnienia sobie pozostałych dobrych, wartościowych, miłych chwil.

670.

20.

15.

50.



głosuj!



IVBIEG
MIKOŁAJÓW
09.12.18 Piwniczna Zdrój

JA CHCĘ PREZENT!!!

Po co my właściwie sprawiamy sobie na wzajem prezenty? Bo taka jest tradycja? Żeby uciszyć poczucie obowiązku? A może, żeby kogoś obdarować? A jeśli obdarować to czym?



Co byś chciał(a) dostać na święta? Okazuje się, że coraz trudniej nam odpowiedzieć na to pytanie. W zasadzie mamy wszystko, czego potrzebujemy, jednak „czarna dziura” w nas ciągle woła o więcej, nie chcemy zawieść bliskich, narazić siebie lub innych na nieprzyjemności. Kupowanie prezentów na święta staje się coraz większym wyzwaniem. Żyjemy w czasach przeżytku. Sklepy przypominają dżunglę, a i tak gdy przyjdzie nam komuś kupić prezent, bezsilnie wzdychamy „nie ma nic ciekawego”.



Sami nie wiemy co chcielibyśmy dostać. “Co Ci kupić w tym roku?” – pyta członek rodziny. Chodzę po domu, rozglądam się po pokojach. “Tak naprawdę to nic nie potrzebuję”. Oczywiście nie opływam w luksusy. Nie mam iPada ani najnowszego iPhone’a, a mój samochód pamięta prezydenturę Lecha Wałęsy. Fajnie by było mieć lepszy rower... Jest mnóstwo rzeczy, których nie mam, ale tak z ręką na sercu - czy jakiejś rzeczy brakuje mi do szczęścia? Nie. Chciałabym pojechać w różne ciekawe miejsca, ale brakuje mi czasu. Słoików z czasem nie ma jeszcze w sprzedaży. Nie ma pralinek z miłością, czekolady ze znajomością nowego języka, filiżanek z wrażliwością, zimowej herbaty z płatkami wyrozumiałości i owocami cierpliwości. Jakiś czas temu kupowaliśmy sobie prezenty, bo każdy miał w domu jakieś

palące potrzeby. Ten potrzebował pościeli, tamten garnków, komuś brakowało koca. I rodzina wspólnym wysiłkiem łatała te domowe dziury. Dzisiaj ten model się nie sprawdza.



A może tu wcale nie chodzi o potrzeby związane z przedmiotami? Może zawartość pudełka nie jest tak istotna, jak sam gest. Intencja, z jaką prezent się wybiera, kupuje, zawija w kolorowy papier i kładzie pod choinką. Może więc warto robić prezenty, które umacniają nasze relacje z obdarowanymi?



Dzieci często bezceremonialnie informują nas, co chciałyby dostać na święta. Nie mają hamulca, który mówi im: nie proś, bo to za drogie, bo nie wypada, bo to ponad stan. Wybaczamy im, bo one jeszcze nie znają finansowych realiów. Ale czy na pewno? Niedawno 4-letni bratanek widząc konia zapytał ile kosztuje? Głowię się jak mu to wytłumaczyć i w końcu mówię: „Twój tatuś musiałby pracować dwa miesiące i niczego nie kupować, wszystkie pieniądze odłożyć i wtedy mógłby kupić konia” Bratanek beztrząsco dopytał: Czyli około 7 tysięcy?” Czy prezentami, które dajemy dzieciom rozwijamy je czy okazujemy miłość? Gdzie jest granica w kupowaniu prezentów? Czy dajemy prezent z serca, czy pod dyktando reklamy, albo na pokaz?

TO

REKLAMA

Usługi krawieckie

przeróbki odzieży skórzanej
przeróbki odzieży
męskiej i damskiej
szycie firan, zasłon,
obrusów, pościeli itp..

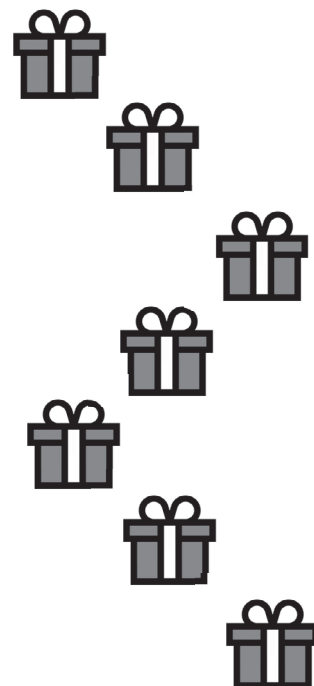
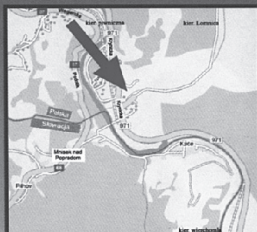


Piwniczna ul. Zagrody

(na przeciwko
restauracji “Majerzanka”)
tel. 795 407 050

czynne:

pn - pt 9⁰⁰ - 17⁰⁰
soboty 9⁰⁰ - 13⁰⁰



CZY ŚWIĘTA MUSZĄ BYĆ MAGICZNE?

Czyli apel o normalność...

Kiedy zostałam zapytana, czy napisałabym coś o świętach, to w pierwszym momencie stwierdziłam, że nie... ale po chwili namysłu jednak chce. Chce napisać apel - i może część Czytelników stwierdzi, że marudzę lub mocno przesadzam, wszak myślę, że będzie grono takich w których zostanie choć małe ziarenko i zapragną w te święta coś zmienić.

Stwierdzam, że dzisiejszy świat zabrał nam święta Bożego Narodzenia i radość z tego co w nich najważniejsze. Czyli właśnie to BOŻE NARODZENIE. Bóg nasz Pan przychodzi do nas, aby nas zbawić. Staje się człowiekiem i przekazuje nam najpiękniejszą prawdę o Miłości. A tymczasem ciągle zewsząd słyszę o magii świąt. Cóż to za magia pełna prezentów, obowiązkowo z choinką, suto zastawionym stołem i oczywiście trzeba się jeszcze ubrać żeby się pokazać i nie wyjść na „ubogiego krewnego”.

Normalnie krzyż w przestrzeni publicznej bulwersuje. Ostatnio nawet słyszałam, że z poczty zrobiono veritas. Natomiast choinka w przestrzeni publicznej nikogo nie razi, nawet już przywykliśmy, że pojawia się na początku listopada. Szopki, opłatki to też nie spotyka się z protestem niewierzących, bo co ciekawe, dziś „nie trzeba” być wyznawcą Chrystusa, aby świętować Boże Narodzenie. Telewizja i cały konsumpcjonizm tego świata tak nam sprytnie poprzestawiał w głowie, że większość z nas już nawet nie wie czego symbolem jest choinka. Ważne żeby była pięknie ubrana, żeby mieniła się, błyszczała i w ogóle żeby oświetlony był cały dom wewnątrz, i na zewnątrz, oraz koło domu każdy krzaczek. Najważniejsze żeby wszyscy widzieli że mnie stać. A co...! Tymczasem to symbol bogactwa łask jakie przynosi Chrystus przez drzewo Krzyża.



Dziś opłatek jest w każdym domu na święta. Życzymy sobie z nim w ręku, powodzenia, żeby interesy się dobrze układały i zdrówka oczywiście, lecz mało kto pragnie się pojechać z drugim człowiekiem trzymając w ręku symbol Chrystusa. Nawet często nie przyjdzie nam do głowy, żeby przeprosić rodzzonego brata. Wigilię dziś robimy w pracy, w szkole w gminie, ale tam też nie chodzi o pojednanie, miłość bliźniego. Wręcz przeciwnie, w pracy to dobra forma do imprezy i premii świąteczno-noworocznej. Nie sprzątam dziś swoich sumień, nie przygotowujemy się na przyjęcie Chrystusa. Za to chałupę mamy wymiecioną w każdym kątku bo jak to tak z bałaganem na święta!? Pędzimy po sklepach żeby nakupić wszystkiego, jakby się świat miał kończyć, po czym po świętach przeżarci i ociężali wyrzucamy połowę do kosza, bo się zepsuło. Gonimy za nie wiadomo jak pięknymi prezentami, jesteśmy sfrustrowani i przemęczeni, a nie mamy czasu dla drugiego człowieka. Dla własnego ojca, matki, męża, żony, dziecka. I tylko czekam kiedy te święta się skończą, aby móc od nich odpocząć.

Sprawdzamy ramówkę świątecznych filmów i marudzimy, że jak co roku nie ma co oglądać, ale jak co roku telewizor jest ważniejszy od samotnego sąsiada. I tradycyjnie przy naszym stole jest wolne miejsce dla zbłąkanego wędrowca, ale broń Panie żeby się jakiś obcy w domu pojawił. Częściej mówimy, że to miejsce tych bliskich których z nami już nie ma. I nieważne, że może w domu obok ktoś właśnie jest sam, to nie nasz problem.

Wychowałam się w latach 90 i powiem wam, że tęsknię za tamtymi czasami i bardzo chciałabym, żeby moje dzieci miały choć namiastkę prawdziwych świąt i aby mogły się cieszyć z URODZIN CHRYSTUSA, a nie z prezentów i magii świąt. Jak pani na lekcji u syna w klasie zapytała kto w domu śpiewa kolędy, a kto puszcza z płyty, to tych co śpiewają była dwójka. Smutne, bo wychodzi na to, że moje dziecko jest nienormalne bo śpiewać mu każą, a nie tak jak większość posłuchają i spokój. Na sam koniec to może nie warto być jak wszyscy, i w tym roku bardziej skupmy się na Bożym Narodzeniu, niż na magii świąt.

HISTORIE, KTÓRE SIĘ NIE SKOŃCZYŁY

Świętujemy z lekturą...

Okres świąteczny to czas zatrzymania się, odpoczynku, spotkań. Czas, który jakby biegnie wolniej, warto spożytkować na dobrą lekturę. Rynek wydawniczy dla dzieci i młodzieży obfituje we wspaniałe pozycje, dlatego Biblioteka Publiczna w Piwnicznej zaprasza do skorzystania z bogatego księgozbioru. Polecamy szczególnie cenne wznowienia z klasyki literatury dziecięcej, do których z sentymentem wracają także dorośli. Mamy tu namyśli choćby baśń Ch. H. Andersena pt. *Dzikię łabędzie* w nowym przekładzie Bogusławy Sochańskiej ze znakomitymi ilustracjami Joanny Concejo; opowiadania o niesfornej *Lottcie z ulicy Awanturników* A. Lindgren czy opowieść pt. *Skrzaty nie śpi* tej samej autorki, a także baletowe arcydzieło epoki romantyzmu o zakochanej *Giselle* przedstawione na misternych koronkowych ilustracjach Ch. Gastaut.

Dla trochę starszych czytelników polecić warto książki wielokrotnej laureatki prestiżowych nagród K. Ryrych, a szczególnie opowieść pt. *Bombka babci Zilbersztajn*. W książce tej, za sprawą magicznej ręcznie malowanej bombki, bohaterka poznaje tajemniczą przeszłość żydowskiej, najstarszej lokatorki starej kamienicy z czasów okupacji. Do zestawu o podobnej tematyce

warto dodać książkę R.M. Romero *Lalkarz z Krakowa*. Fabuła przenosi czytelnika do miasta w czasie wojennej zawieruchy. Świat krakowskiego Kazimierza jest tu równie obecny, jak świat zabawek ożywionych przez magicznego Lalkarza. Wspomniane książki łączą magię ze światem ludzkiego poszukiwania miłości w czasie walki o przetrwanie.

Zarówno młodzież jak i dorośli zachęcamy do przejrzenia znakomitej literatury faktu. Jeśli chcemy w tym okresie zadumy próbować snuć refleksje nad kondycją człowieczeństwa, spojrzeć na globalne problemy współczesnego świata oczami najzwyklejszych ludzi z różnych zakątków, proponujemy znakomity reportaż Tomasza Michniewicza pt. *Chrobot*. Siedmiu dzieci w podobnym wieku z siedmiu różnych miejsc, te same czasy, ale świat widziany z różnych perspektyw – mieszkańca Ugandy, USA, Kolumbii, Indii, Finlandii, Zimbabwe i Japonii. Historie opowiedziane przez zwykłych ludzi pokazują, jak wiele zależy od miejsca urodzenia, co wpływa na realizację marzeń, szanse, decyzje. Życie jednych koncentruje się na wyborze i dostaniu się na najlepszą uczelnię, kwestiach kariery, codzienność innych to dramatyczna walka o wodę, jedzenie, lekarstwa.

Czas Świąt Bożego Narodzenia przynosi chwile przemyśleń, zastanowienia się. Starszym czytelnikom warto polecić książki wybitnego filozofa ks. Michała Hellera, choćby tę pt. *Zakład o życie wieczne i inne kazania*. Pośród krótkich rozważań opartych na Ewangeli, a dotyczących spraw najważniejszych – sztuki życia, wiary, nadziei, koncepcji czasu i przemijania, odnajdziemy także refleksje na czas Świąt, zachętę, by sięgnąć do źródeł historycznych opisujących to najistotniejsze wydarzenie świata, ale i życia każdego z nas:

Nasza bożonarodzeniowa oprawa jest bardzo poetyczna i ludowa, często wręcz infantylna, przez co utrwała ten legendarny obraz w umysłach wielu ludzi. Ranga tego święta skłania nas jednak do tego, by podjąć wysiłek wyjścia poza legendarną oprawę i wniknąć w jego treść (...)

Historia Jezusa Chrystusa, którego pamiątkę urodzin dziś obchodzimy, jeszcze się nie skończyła: Nadal czekamy aż przyjdzie.

A dzisiejsze świętowanie jest jakby uprzedzeniem tej Wielkiej Radości, z jaką Go kiedyś powitamy.

BP MiGP-Z

OGŁOSZENIE

SPRZEDAM DZIAŁKĘ BUDOWLANA

W ZACISZNYM MIEJSCU (NR DZIAŁKI 236)

TEL. 883 255 300

OGŁOSZENIE

ŁATWIEJ IŚĆ BOSO

O książce Gabriela Michalika,
Danuta Szaflarska JEJ CZAS, słów kilka

Danutę Szaflarską przedstawiać chyba nie trzeba. Przeżyła 102 lata, a życie jej do prostych nie należało. Urodziła się na Kosarzyskach, w gminie Piwniczna-Zdrój, gdzie spędziła pierwsze lata życia. Potem pobierała nauki w Nowym Sączu. Wreszcie trafiła do Warszawy, gdzie kontynuowała edukację. Ukończyła szkołę tuż przed rozpoczęciem wojny. Aktorstwo było dla niej na tyle ważne, że wojna nie przeszkodziła w szlifowaniu warsztatu i braniu udziału w aktywnym życiu teatralnym. Występowała na wielu scenach w wielu spektaklach. Po wojnie grała również w filmach, które przyniosły jej sławę. Przez całe życie była aktywna zawodowo, do samego końca chciała grać, to było jej życie, jej pasja.

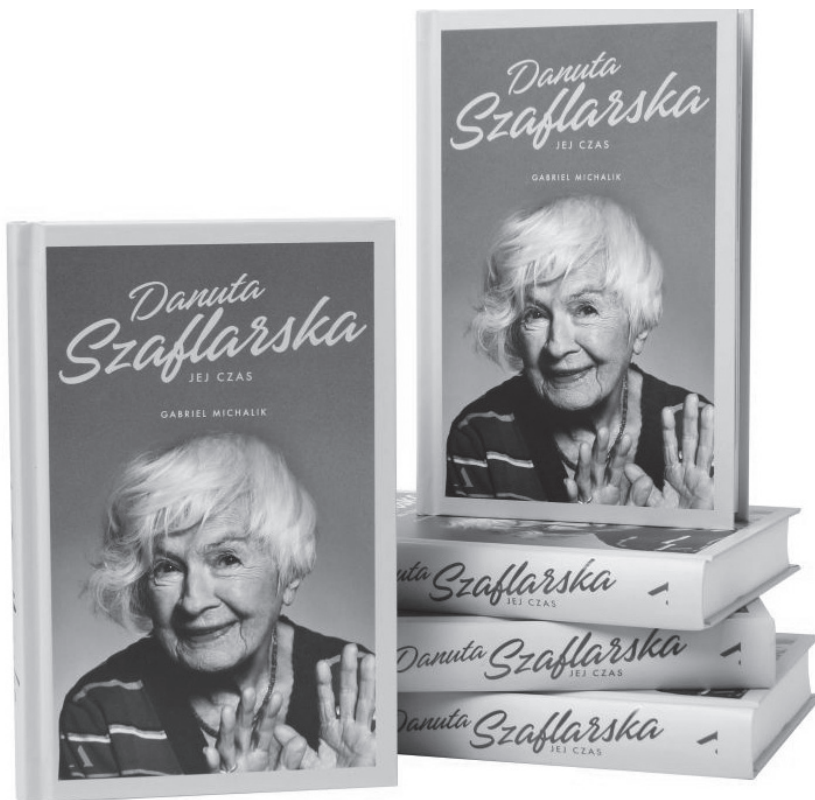
Książka Gabriela Michalika to pierwsza biografia Danuty Szaflarskiej. Napisana tak, że czytelnik chce czytać dalej i na bieżąco przeżywa losy bohaterki. Nie wiem, czy jest to zasługa autora, czy po prostu barwnego życia Pani Danuty.

Czytanie zaczynamy na piwniczańskim rynku, bo właśnie tu, gdzie wszystko się zaczęło, przybył autor, aby zasięgnąć języka.

Tak jak życie bohaterki, tak chronologicznie bieżą rozdziały w książce. Odwiedzamy każde miejsce, każdy zakątek gdzie była, jako dziecko, jako nastolatka, osoba dorosła i w końcu jako osoba w podeszłym wieku, ale nadal pełna energii. Poznajemy ludzi, którzy pojawili się na jej drodze w ciągu długiego życia. Przeżywamy wspólnie chwile radosne jak i te smutne: wojnę, głód, ubóstwo.

Początek książki daje nadzieję na dobrą lekturę i generalnie tak jest. Dla mnie część, która mówi o życiu Danuty Szaflarskiej w czasie wojny szła trochę opornie. Możliwe, że było to spowodowane tematyką, a może mnogością postaci, które wtedy przewinięły się na kartach biografii. Autor każdą nową osobę, która pojawiła się w życiu bohaterki, szczegółowo opisuje, co po pewnym czasie staje się uciążliwe. Oczywiście jest też pozytywny aspekt tych prezentacji. Poznajemy innych aktorów, ludzi bliskich Pani Danucie, co pozwala zrozumieć jej życie i ukształtowanie charakteru, jednak dla mnie było tego trochę za dużo.

Akcja książki rusza bardzo do przodu, wtedy gdy kończy się wojna. Tak też było w życiu, minął okres stagnacji i wszystko ruszyło znów do życia.



Od tego momentu kolejne rozdziały znikają bardzo szybko.

Język użyty w książce jest prosty i nie powinien nikomu sprawiać problemów w czytaniu. Każdy rozdział podzielony jest na mniejsze części, co znacznie usprawnia czytanie. Wydanie, w twardej oprawie z mnóstwem zdjęć cieszy oczy i zainteresuje nawet tych opornych.

Po przeczytaniu tej biografii jestem zdecydowany na tak. Biografia to taki typ literatury, że aby nie nudził musi być dobrze napisany. Ta biografia została ciekawie napisana. Autor korzystał z wielu różnych źródeł: książek, gazet, filmów, wywiadów i wykonał swoją pracę rzetelnie.

Wydawało mi się, że coś tam o Danucie Szaflarskiej wiem. Wydawało mi się... O tak wielu rzeczach po raz pierwszy dowiedziałam się właśnie z tej książki. Czasem były to rzeczy mało ważne, czasem bardzo ważne, czasem śmieszne, czasem smutne, ale każda kiedyś się zdarzyła i warto o tym wiedzieć, tym bardziej, że bohaterka tych historii była wśród nas, chodziła tymi samymi ścieżkami, najchętniej bosą, jak sama wspominała.

Polecam książkę, nawet tym którzy biografii nie czytają, tę warto.

Iza Miejska

MIKOŁAJKI W ŁOMNICY-ZDROJU

Jak co roku, tak i teraz w parafii Łomnica Zdrój odbyły się mikołajki. Całe to wydarzenie organizuje rodzina księdza proboszcza Jana Mirka. 6 grudnia w kościele parafialnym gromadzą się dzieci z rodzicami oczekując na przyjazd św. Mikołaja. Wszyscy podekscytowani wpatrują się w drzwi kościoła kiedy nadjedzie ten wyczekiwany gość. A On przyjeżdża bez względu na to, czy jest śnieg czy go nie ma. Do wnętrza kościoła wjeżdża na olbrzymich saniach.

Sprytnie zamontowane małe kółeczka pozwalają na pokonanie bariery, jaką jest brak śniegu. Do ich ciągnięcia oczywiście potrzebne są renifery. Tutaj bratankowie proboszcza znakomicie sobie radzą. W strojach jak z bajki, powoli ciągną sanie, z których św. Mikołaj wysiada, aby przywitać się z dziećmi.

Renifery są przebrane, ale święty Mikołaj to najprawdziwszy biskup z Mirry.

Kiedy już zaczną rozdawać prezenty, każdy może sobie zrobić zdjęcie w tych saniach, czy to z reniferem czy z samym „świętym”. Natomiast jego pomocnicy - Anioły, które przybywają razem z nim, przynoszą duży kosz słodczy i rozdają je wszystkim obecnym w kościele. Są to anioły z wielkimi skrzydłami, które w tym czasie fruną z nieba na pomoc.



Całe to wydarzenie nie odbyłoby się, gdyby nie wielkie zaangażowanie rodziny księdza proboszcza czyli państwa Urszuli i Mariana Mirków z dziećmi, a także ich znajomych, którzy pomagają im w tej akcji. Dziś, gdy wszyscy zabiegani, każdy ma swoje sprawy do załatwienia, mnóstwo obowiązków w rodzinie, oni jak zawsze niezawodni, zostawiają wszystko i pędzą kilkadziesiąt kilometrów po to, żeby w Łomnicy rozradować serca maluchów, wywołać uśmiechy na twarzach ich rodziców, a nawet dziadków.

Ksiądz proboszcz Jan Mirek napisał również specjalny list do św. Mikołaja, w którym poprosił go o paczki dla swoich pomocników przy ołtarzu. I jak zwykle prośba została spełniona, bo ponad 100 paczek powędrowało do ministrantów, dziewczyn z DSM oraz scholi.



Dużym, aczkolwiek miłym zaskoczeniem było to, że tym razem diabeł, który pokazywał się co roku, nie odwiedził łomniczanskich dzieci. Naprawdę musiały być bardzo grzeczne. No chyba że stał gdzieś za filarem w kościele i przeraziło go tyle szczęśliwych i uśmiechniętych duszyczek.

Agnieszka Fiedor

PRZYODZIEJ SIĘ ZIMOWO

Mrozy u nas bywają w dalszym ciągu siarczyste, choć śniegu rok rocznie coraz mniej i jakoś coraz bardziej ponure i byle jakie te nasze zimy. Jednak kiedy zaduje, pasuje się w coś przyoblec.

Obecnie posiadamy cały asortyment odzieży zimowej w palecie barw o jakiej nawet się nam nie śniło i w cenach od przystępnych do takich, od których kręci się w głowie. Kurtki, kombinezony, polary, odzież termiczna, nieprzemakalne rękawiczki, odychające czapki.

A jak było kiedyś?

Pierwszą naszą myślą jest **kożuszek**. Wyprawiany na brązowo z wykładanym czarnym kołnierzem i mankietami. Dopasowany do damskiej sylwetki i ten bardziej luźny dla mężczyzn. Sięgający do biodra lub połowy uda. W naszym nadpoprzednim zwyczaju nie zdobiony haftem. Doskonały na wyjścia codzienne i „od święta”. Podkrojony, szyty na miarę daje swobodę ruchów. Ciepły. Ekologiczny. Elegancki przy perkalowej spódnicy i wysokich nad kostkę, pastowanych butach.

W czasach wałaskich, kożuszek był wędzony w szałasach, rzadko wyprawiany i zszywany. Najczęściej tylko z wykrojoną na głowę dziurą i tak noszony - załamany na ramionach i wiązany w pasie sznurkiem. Niezmiennie włosiem do ciała.

Dziś wybór kożuszków mamy ogromny, a ich ceny wahają się do 200 do nawet 4 000 zł. Szeroki wybór krojów, kolorów i ozdobię czyni tą część zimowej, góralskiej garderoby najbardziej powszechną i dostępną, ale możliwości jest wiele.

Mężczyźni wspomóc się mogą w zimowych wędrówkach **gunią**. Obszer-na, z szerokimi rękawami, wykonana z pilśniowego sukna samodziałowego, które na początku użytkowania jest praktycznie nieprzemakalne. Bura, lub jak to woli corna, krój i rozmiar ma

dyktowany szerokością krosna tkackiego, na jakim sukno było wykonywane (szerokość męskich rąk).

Nowa jest bardzo sztywna i przez to najczęściej tylko zarzucona na ramiona, lub w cieplejsze dni przerzucana przez ramie. Górąle wiązali rękawy sznurkiem, czyniąc sobie z nich swoiste sakwy na drobne „szpargały” (fajkę, mieszek z tytoniem, krzesiwo, nożyk). Będąc bardzo obszerną, można było ją ubrać nawet na kozuch. Nową ubierano tylko do kościoła i w święta, starszą, wytartą już i bardziej elastyczną ubierano do wszelkich prac w zagrodzie, polu i lesie. Służyła też do przykrycia się nocą, a wyrzucona na lewą stronę (tak by chronić przed zniszczeniem, lepszej jakości i czasem zdobioną, prawą stronę), jako ochrona przed deszczem i śniegiem właśnie. Gunie mogą kosztować od 700 zł do nawet 2 000 zł w zależności od regionu i zdobień.

Jaką alternatywę dla kożuszków posiadają kobiety?

Zdarzało się, że i one nosiły gunie, jednak najpopularniejsze i najczęściej wybierane przez nie były **chusty**. Potocznie nazywane kocówkami/kocówkami. Duże, kwadratowe, od 1,5 metra szerokości, wełniane z frędzlami, produkowane fabrycznie, a więc zawsze ograniczone dostępnością na jarmarkach i u obwoźnych handlarzy.

Najpopularniejsza w naszym regionie i najbardziej ciepła była **barankówka/barancula**. Tkana na krośnie żakardowym, a więc posiadająca wzory różniące się kolorem po prawej i lewej stronie, najczęściej z motywem przypadkowo rozłożonej wici roślinnej. W kolorach czarno zielonych i czarno brązowych, czarnych, składana w trójkąt, zakładana była na piersiach na zakładkę pod pachy i łapana paskiem bądź sznurkiem. Często zarzucana na głowę i noszona luźno, tylko trzymana na piersi jedną

dłonią, bądź dużą agrafką/spinką. Barancula była bardzo gruba, tkana z podsupelkowanej wełny, co czyniło ją bardziej puszystą. Nieprzewiewna, a dodatkowo składana w dwa, na trójkąt, doskonale chroniła od zimna i dawała pełną swobodę ruchów pod swoją obszernością.

Obecnie baranówkę można kupić przez okazję, jako „starodawną”, ponieważ już się jej nie produkuje, a formę fabrycznego wykonania nie sposób powtórzyć domowymi sposobami, czy siłami małych przedsiębiorstw zajmujących się produkcją strojów regionalnych. Ceny takich okazji wahają się od 500 do 800, a nawet 1000 zł.

Jej lżejszą wersją była **kaźmierkówka**. Cieńsza, choć równie duża chusta wełniana tkana w kratę. Tu paleta barw była dużo szersza, od kremów, przez żółcie i czerwienie, po zieleń i błękity. Dużo lżejsza i przewiewniejsza, pojawiła się w naszym regionie, jednak nie była tak lubiana i ceniona jak siermiężna barankówka. Jej ceny wahają się dziś od 200 do 600zł.

Co się tyczy ochrony rąk i głów, chyba nie trzeba wspominać o rozreklamowanych już, naszych nadpoprzednich **łapawicach i czapkach plecionych na prawidle**. Każde z nas może sobie je wykonać, na często organizowanych warsztatach z ramienia Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury im. Danuty Szaflarskiej w Piwnicznej. Koszt pozyskania takiego elementu stroju to więc wyłącznie Twój czas i cena włóczki.

A jak chroniono stopy? Owijano dodatkową **onucą**, a nogę w kierpcu wsuwano w plecione ze słomy **łapcie**, które też odpowiednio szerokie, nie zapadały się tak łatwo w śniegu. Po pierwszej wojnie światowej u kobiet szeroką popularność zdobyły **trzewiki skórzane**, wysokie nad kostkę i do tych się już „nie sypało” śniegu. Obecnie trzewiki takie kosztują od 300 zł w zależności od rozmiaru.

Karolina Łomnicka

BYŁO O NAS GŁOŚNO W WARSZAWIE!

Przed kilku laty Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie w ramach badań terenowych opracowało materiał dotyczący naszego rękawicznika Władysława Polańskiego. Za zgodą właściciela udostępniamy treść tego artykułu...

Res musealiae: Rękawice endemiczne, czyli wyrób rękawic furmańskich na drewnianych formach jako męskie zajęcie „na uspokojenie nerwów”

Pamięci Władysława Polańskiego

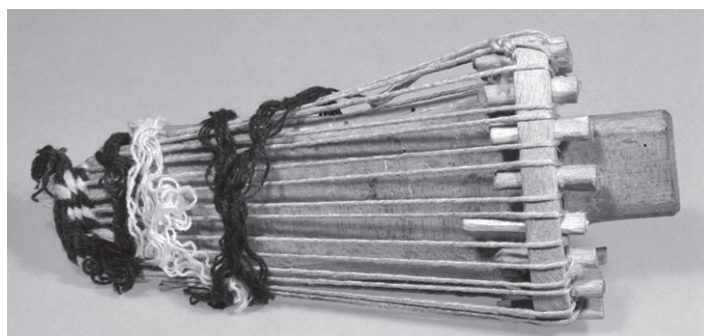
Wyrobem rękawic tzw. furmańskich trudnili się przed wojną wyłącznie mężczyźni. „Kobity nie robiły w ogóle”[1]. Nazwa pochodzi od ich głównych użytkowników – furmanów, wożących wozami drewno z lasu lub węgiel. Ale mogły też służyć do rąbania drewna, dzieciom na sanki czy narty w zimie. Dzięki zastosowanemu materiałowi i technice rękawice zyskiwały zwartą, mocną strukturę. Uchodziły za niezwykle ciepłe i trwałe. Po wojnie znane i używane były już jedynie w bardzo wąskim, lokalnym kręgu. Przypuszczalnie jedynym i ostatnim, który znał technikę „plecenia rękawic na desce” był Władysław Polański z Piwnicznej Zdroju. Wyplatania rękawic nauczył się jako młody chłopiec, jeszcze przed wojną od sąsiada, a ponieważ miał smykałkę do najrozmaitszych manualnych umiejętności i cierpliwość do zajęć czasowo mało efektywnych, wyrabiał rękawice przez swoje całe życie „na uspokojenie nerwów”. Zajęcie to nie należało do kategorii zarobkowej. Rękawice trafiały do rodziny i sąsiadów. „To się nie robi na interes, tylko tak, aby, aby (...) nie przepadło”.

Oryginalnie wełna owcza, sznurek, drewniana forma do wyrobu rękawic – to materiały i akcesoria do wyplecenia rękawicy. Pan Władysław do monotonii dwukolorowej czarno-białej hegemonii wprowadził własną inwencję. W jego powojennych wyrobach występowała każda inna włóczka, głównie ze starych prutych swetrów. Zmiana ta, poza jakościową, wzbogacała asortyment rękawic kolorystycznie. „Różne, z jednego koloru i takie. Jak się chce, takie się robi. Kratki, paski, różne”. Stąd obok „klasycznych” czarno-białych lub brązowo-kremowych mamy modowe rękawice furmańskie różowo-fioletowe. Pan Władysław zaprojektował także własną formę do wyrobu czapek i takie, jedyne chyba na świecie czapki wyrabiał. Ale to już należy do czasu przeszłego. Władysław Polański zmarł w roku 2009 w wieku lat 80. Pozostała zrealizowana w roku 2008 dokumentacja fotograficzna oraz filmowa (Archiwum Dokumentacji Fotograficzno-Filmowej PME) na podstawie której możliwe jest pełne odtworzenie tej archaicznej techniki wyrobu rękawic.

W materiale etnograficznym ze zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, rękawice oraz formy do ich wyrobu pochodzą z południowego



Fot. Edward Koprowski Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie



Fot K. Wodecka Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie

pasa Polski: Podhala, Beskidu Śląskiego, Sądeckich oraz Lubelszczyzny.

[1] Cytaty z zapisu wywiadów przeprowadzonych z Władysławem Polańskim w jego domu w Piwnicznej Zdroju, w lipcu i sierpniu 2009 roku.

Małgorzata Jaszczółt
Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie

Mieliśmy dużo szczęścia, scenariusz przewidziany w artykule nie sprawdził się, Władysław Polański nie był ostatnim piwniczańskim rękawicznikiem. Pasjonaci ginącego rzemiosła Państwo Barbara i Franciszek Kotarbowie, zorganizowali w MGOK w Piwnicznej warsztaty wyplatania rękawic na desce, które prowadził Piwniczanie Michał Nakielski, któremu jak sam mówi koromysła, czyli formy oraz wzory łapawic udostępnił sam Pan Władysław. Dzięki kolejnym pasjonatom, których ciężko byłoby wymienić, bo uzbierała się ich spora grupka, warsztaty odbywają się od tego czasu nieomal cyklicznie, a prowadzą je już uczniowie Michała Nakielskiego...

*Idzie srogo zima, śniezek z nieba prósy
Trza pływ łapawice i copke na usy
Wełna z corny łowcy, na brzostowy desce
Kto sie nie nauczył, niek spruguje jesse ...*

M. Polańska-Kubiak



Foto. Ewa Winiarska, Adam Golec, Made in Małopolska, Województwo Małopolskie, 2008, s. 108

„TO POETKA, DUSZA WRAŻLIWA...”

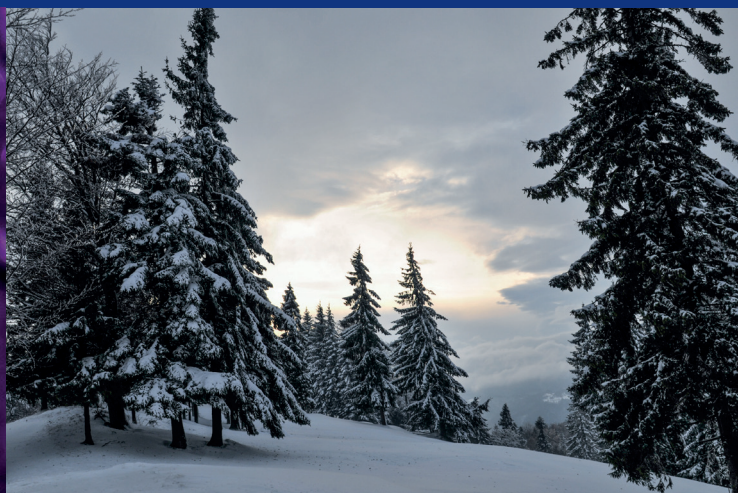
Z natury nie jest człowiekiem pierwszego planu, nawet nie drugiego czy trzeciego – jest człowiekiem tła, choć właściwie najbardziej trafnie było by powiedzieć ducha. Charakteryzuje ją bardzo specyficzne połączenie cech. Jest cicha, ale posiada silną wolę. Nie zastyga w marzeniach, tylko jest w stanie działać strategicznie i z wrażliwością. Surowa w sądach o sobie, łagodna w sądach o świecie. To, co mówią o niej członkowie ZR Dolina Popradu można zamknąć w zdaniu: „jest jedną z nas, a jednocześnie przewyższa nas wszystkich”. To właśnie Wanda Łomnicka – bo o niej mowa – jest jedną z dwudziestu ośmiu osób przedstawionych w publikacji „Made in Małopolska”. Oprócz Pani Wandy bohaterami są m.in: profesor Jerzy Hausner, Sławomir Rusinek (współwłaściciel oraz członek rady nadzorczej Grupy Maspex), Jan Karpiel Bułeczka (właściciel biura architektonicznego Karpiel Steindel Architektura), Ewa Wachowicz (producentka i dziennikarka telewizyjna), Bartłomiej Koszarek (dyrektor Bukowińskiego Centrum Kultury „Dom Ludowy”), Maria Hornik (laureatka II nagrody Golden Classical Music Awards).

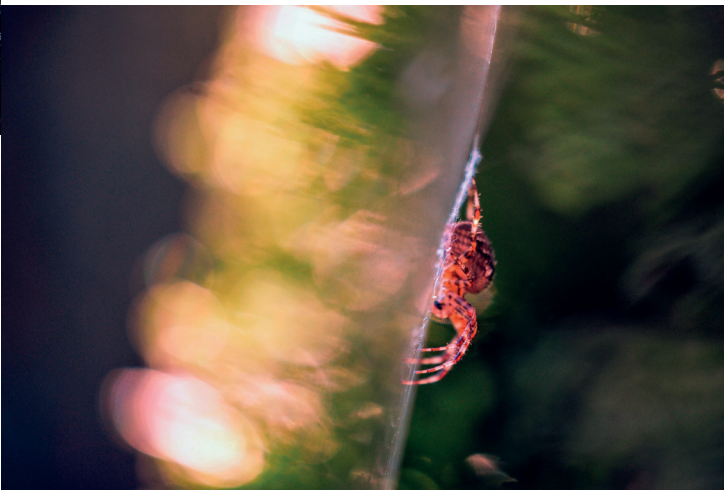
Na jednej ze stron wydawnictwa czytamy:

- Ideę „Made in Małopolska” można zamknąć w jednym zdaniu: „Pochodzenie ma znaczenie”. Właśnie w oparciu o tę zasadę zamierzamy zarówno w świadomości Małopolan, jak i turystów łączyć pozytywne skojarzenia poszczególnych marek z miejscem ich pochodzenia. (...) Zależy nam, żeby w budowę marki Małopolska angażować także mieszkańców, bo to oni są naszymi najlepszymi ambasadorami.

Ewa Winiarska, Główny Specjalista w zespole ds. koordynacji marki małopolska informuje: Pani Wanda została wybrana na jedną z bohaterek naszego wydawnictwa, ponieważ wspólnie z innymi działa na rzecz ratowania pamięci o górach nadpopradzkich. Sylwetka Pani Wandy została skrótno nakreślona w rozdziale Miejsca pod hasłem Odwaga. Natomiast, tych z Państwa, którzy chcieliby szerzej poznać działalność Pani Wandy zachęcamy do sięgnięcia po publikację: *Popradowa nuta Górale Nadpopradzcy* gdzie znajduje się opis sylwetek zbieraczy nadpopradzkiego folkloru muzycznego.

Fascynujący nadpopradzki krajobraz – w 12 ujęciach





Agnieszka Tomasiak – pochodzi z Kokuszek, mieszka w Warszawie, właścicielka kota sfinksa, lubi zwierzęta, muzykę i jak jej nikt nie przeszkadza...



Władysław Ślesicki podczas pracy, źródło www.fundfilm.pl



Kadry z filmu Władysława Ślesickiego „Chyłę Pola” 1970.

„Sie tak woło, że to tu nagazduje. Kto tu nagazduje?”

Mieszkańcy Zaczerzyka w ostatnim filmie Władysława Ślesickiego

W roku 1970 powstał ostatni dokument Władysława Ślesickiego *Chyle pola*. Nagrywanie filmu musiało być dużym wydarzeniem dla mieszkańców Zaczerzyka i okolic. Sam reżyser stwierdza (na łamach *Kina* 1966, nr 6): *Można mi zarzucić nieudolność autorską – nie można mi odebrać przekonania, że o sprawach, o ludziach z moich filmów wiem wszystko*. Potwierdza to Barbara Ślesicka, żona reżysera – *To miejsce było mu bliskie, a przede wszystkim ludzie, którzy żyli tam szalenie biednie. Dobrze oddaje to scenariusz do niezrealizowanego filmu dokumentalnego pt. „Krowa”, który powstał z inspiracji autentycznymi wydarzeniami w Zaczerzyku. Otóż miała się ocielić krowa. Trwało to całą noc. Mój mąż przy tym asystował. Niestety cielak urodził się martwy. Dla tych ludzi było to*

potworne przeżycie. Jednak filmu nie udało się nakręcić. (Władysław Ślesicki – obserwator Rozmowa z Barbarą Ślesicką <http://www.dwutygodnik.com>).

Dokument *Chyle pola* to opowieść o życiu górali z Zaczerzyka. W filmie harmonijnie przeplata się obraz codziennej ciężkiej pracy z obrazem ślubu i wesela. Życie w górach kształtuje los i osobowość mieszkających tu ludzi. Jeden z mieszkańców tłumaczy: *to nie tak jak na dole heee (...) no no ni ma tu dobra, nie. Jak się tote ziemnioki nie urodzą to ni mamy sie czym pochować, ni mamy co jeść... tak, drapa, kamieniska. Sie tak woło, że to tu nagazduje. Kto tu nagazduje?* W ostatnich scenach filmu geodeci wytyczają nową drogę. Jak stwierdza Tadeusz Sobolewski (*Mieliśmy swojego Kusturicę*, *Gazeta wyborcza* 15.01.2011): *Ta droga wyprowadzi*

mieszkańców wsi, niezmiennie od średniowiecza, ku światu, ku łatwiejszemu życiu, ale my już wiemy, że w tym nowym świecie rozpadnie się dawny porządek wspólnoty, zaniknie archaiczna wiejska kultura. Zostawiam Państwu ocenie czy jest to właściwa interpretacja.

Ślesicki, reżyser filmowy i scenarzysta był jednym z czołowych twórców polskiego dokumentu lat 50. i 60. Jednak największą popularność zyskał dzięki realizacji dwuczęściowego filmu wg powieści Henryka Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy*. W Polsce obejrzało go ponad 30 mln widzów (drugie miejsce w box office w historii polskiego kina).

Zrekonstruowany cyfrowo film *Chyle pola* obejrzyć na vimeo - <https://vimeo.com/123813973>.

Gorąco polecam.

TO

ULUBIEŃCY GRUDNIA

CZYLI PUNKT INFORMACJI TURYSTYCZNEJ POLECA



Wśród publikacji sprzedawanych w naszym punkcie największym zainteresowaniem turystów i mieszkańców cieszy się książka dla dzieci

„*Szkoła nad obłokami*” Marii Kownackiej. Wydanie w twardej oprawie ilustrowane jest przez Jana Marcina Szancer. Popularność książki związana jest z historią jej powstania. Maria Kownacka napisała ją na kanwie swojej znajomości z nauczycielami ze szkoły na Niemcowej. U wielu turystów książka Kownackiej przywołuje

miłe wspomnienia z dzieciństwa. Jedną z turystek przyznała – *za moich czasów „Rogaś z Doliny Roztoki” był lekturą w szkole, a potem jak zekranizowano „Plastikowy Pamiętnik” to i „Szkolę nad Obłokami” przeczytałam. Od lat przyjeżdżam do Piwnicznej i nigdy nie przypuszczałam, że akcja książki jest związana z tym regionem.*

Grudzień to czas kolędowania, dlatego bardzo serdecznie polecamy płytę „*Małe Piwniczki Dzieciątka Dzieciątka*”, na której możemy usłyszeć przepiękne kolędy i pastorałki m.in.: *Pastuszkowie bracia mili, Mizerna cicha, Śpij dziecińko mała, Bóg*

się rodzi i wiele innych. Płyta została nagrana przez Zespół Małe Piwniczki pod czujnym okiem instruktorów Piotra Maślanki i Tymoteusza Floriana. Dzieciom z zespołu przygrywała kapela „Jedlicka” oraz instrumentalista Jakub Szwał. Projekt graficzny okładki to dzieło Dajany Izvorskiej.

Dla ciekawskich i spragnionych przygód przygotowane są dwa **Questy**: „Spacer piwniczańskimi źródłami” oraz „Tajemnice Węgielnia”, dzięki którym poznać można historię naszej miejscowości oraz spędzić miło i ciekawie czas.

Zapraszamy.

RM

PAN OD CHOINEK

„TO BYŁA SZYBKĄ DECYZJĄ”

Wielbiciele żywych choinek jeździli do Kosarzysk, żeby kupić drzewko bożonarodzeniowe u Pana z telewizji. Dzieciaki w szkole przechwalały się: - *my mamy choinkę od Johnego, a wy co? Sztuczną!*? Trudno im się dziwić skoro program *Górale* emitowany przez Polsat Play zaskarbił sobie rzesze fanów w całej Polsce, a jednym z jego bohaterów jest „Pan od choinek” z Kosarzysk.

Czy decyzja o wzięciu udziału w serialu była trudna?

- To była szybka decyzja, same nagrania też nie były jakoś uciążliwe. Przyjeżdżali i kręcili z marszu – zwykle jeden lub dwa dni z rzędu, po 2-3 godziny na dzień. Generalnie nie dzwonili i nie mówili kiedy będą, a ja się też nie interesowałem i nie dopytywałem. Jeśli chodzi o serial, obejrzałem może dwa odcinki, bo po prostu nie mam czasu ani na telewizję, ani na jeżdżenie na motorkach...

Teraz dużo pracy przy choinkach?

- w tym roku ciężko się je zwozi, bo nie ma śniegu, a drzewka są mokre. Trzeba dużo więcej siły, żeby podnieść taką zmokniętą jodłę. Sadzę jodłę pospolitą, próbowałem kaukaską, ale nie chce rosnąć na naszym terenie.

Jak długo musi rosnąć takie drzewko, żeby można było je ścinać?

- Zależy od gleby. Szkółkę mam na działce, która nazywana była kamieńcem. Jak się tam ukopało wiadro ziemniaków, to przy tym była jeszcze taczka kamieni. Co zrobić? Dzisiaj tam gdzie najlepsza ziemia to stoją domy i rosną tuje. Zostają urwiska i kamieniska. W niektórych miejscach musiałem odpuścić uprawę. Dosłownie nic tam nie chciało rosnąć, albo nie było dojazdu. Czasami drzewka wyglądają tak, jakby było między nimi 5 lat różnicy, a są sadzone o tej samej porze. Generalnie na naszym terenie drzewko musi rosnąć 5 lat na szkółce, a potem jeszcze minimum 12 lat.

Od kiedy zajmuje się Pan uprawą choinek?

- Nawet nie pamiętam ile lat się tym bawię. Nigdy nie robię tylko jednej rzeczy, żeby w razie niepowodzenia nie zostać na lodzie. Zawsze mam w głowie pomysł na nowy biznes i analizuje jakiej nowej grupy potrzeby mogę zaspokoić. Trzeba pracować i starać się wykorzystywać swoje talenty. Zarób choćby 2 zł, ale od razu zastanów się jak 1 zł zainwestować. Nie sztuką jest wydać. Życie mnie tak nauczyło i tak sobie to wszystko układam, że w razie czego, to mi bieda nie dopuka. Zresztą jak to mówią dobra gospodyni to i na gwoździu kupię ugotuje.

Co Pana zdaniem sprzyja przedsiębiorczości?

- Bo ja wiem?! Jak jest społeczeństwo biedne, ma tyle co na grzbiecie to skąd ta gmina czy państwo ma wziąć? Jak ma sprzyjać? Poza tym w Polsce rolnik jest po to żeby go, nie powiem w co, kopać. Na pewno nie ma sobie co



Górale Polsat Paly, źródło: www.facebook.com/goralepolsatplay/?rc=p

pracy obrzydzać, skoro i tak trzeba ją zrobić. My dopiero za 20 – 30 lat mentalnie dorośniemy do tej niepodległości której 100-lecie w tym roku obchodziliśmy. Technologicznie to jeszcze więcej czasu potrzeba. Amerykanie w 1969 r. wylądowali na księżycu, a my tu dopiero 20 – 15 lat mamy komputery i telefony – to o czym my mówimy? Tu się ludzie nie rozwiną bo są za biedni, a boją się z różnych względów wpuścić inwestora. Jak chciałem od kogoś pole wydzierżawić to nieraz słyszałem – co, ty się będziesz na moim dorabiał? Więc stoi pole krzakami zarośnięte. Niektórzy mówią, że jak stare pokolenie wymrze to dopiero coś się zmieni. Co się zmieni, skoro młodzi tacy sami.

Ale jakieś szanse na pewno Pan widzi?

- Tutaj u nas powinna się turystyka rozwijać. Rzeczywistość jest taka, że przyjeżdża turysta z pieniędzmi, ale nie ma ich gdzie wydać. Nie trzeba jakieś niesamowitej infrastruktury, bo tacy co jej potrzebują jadą gdzie indziej. Turysta przyjeżdża i chciałby się kwaśnego mleka napić, a na Obidzy nie ma nawet jednej krowy. Idzie w góry nie po to żeby tuje oglądać. Tu powinny być słoneczniki, malwy, drzewka owocowe. Jakby „Berki” Obidzy nie wykosiły to by cała zarosła. Gdyby na Suchej była baczówka to i więcej turystów by było.

A Pan się uważa za człowieka przedsiębiorczego?

- Jestem taki, jak mnie życie nauczyło. Los kształtuje człowieka w największym stopniu. Wiadomo na początku geny, rodzina, ale najczęściej człowiek musi nauczyć się sam – podpatrywać, próbować, poprawiać jak się nie udało. Piętnaście lat miałem i wio z Obidzy na Śląsk do szkoły. Dziś piętnaście lat chłopak ma i butów sobie nie umie zawiązać. Była Sucha to byłem instruktorem. Uczyłem po jednej godzinie, nie naciągałem na kolejne. Zanim zacząłem uczyć na desce dwa lata sam się przygotowywałem. Trzeba samemu dobrze coś umieć zanim się od kogoś zaczniesz pieniądze brać. Żeby tak po prostu kogoś skubnąć trzeba mieć inny charakter. Choć oczywiście

swoją wartość trzeba znać. Czarny góral jest taki, że możesz mu krew z palca ssać, ale też na odcisk nie wolno mu nadebrać. Trafiają mi się tacy klienci, że nawet im drugą choinkę dam byle już sobie pojechali, bo ja 5 zł w życiu widziałem i nie muszę się z nikim szarpać.

Wracając do choinek – co robić żeby drzewko było jak najdłużej zielone?

- żadna filozofia - ustawić ja na podstawku z wodą. Włóż kwiaty do wazonu bez wody i z wodą. Które dłużej postoją?

TO

PODEJŚCIE DO NART

Sezon narciarski powoli się rozkręca. Święta i Sylwester za pasem. Wielu z nas spędzi ten rodzinny czas aktywnie na świeżym powietrzu. Warto wiedzieć jak odpowiednio przygotować się do sezonu narciarskiego. Dotyczy to nowicjuszy jak i bardziej doświadczonych narciarzy.

W jaki sposób się przygotować i co będzie nam potrzebne? O tym opowie nam Natalia Miśtak - instruktor narciarstwa i snowboardu z wieloletnim doświadczeniem m.in. na stoku Kokuszka -ski.

Niezmiernie ważna jest **kondycja fizyczna**, która bardzo wpływa na bezpieczeństwo. Nieprzygotowany narciarz może być zagrożeniem nie tylko dla siebie, ale również dla innych uczestników stoku narciarskiego. Warto zatem zwiększyć swoją aktywność fizyczną. Szczególnie dotyczy to osób, które prowadzą tak zwany „siedzący tryb życia”. Zalecam proste ćwiczenia typu: przysiady lub też „krzeselko” przy ścianie, skakanie na skakance. Do tego pływanie, jazda na rowerze lub marszo-biegi. To jest moje minimum, które uważam, poważnie zwiększy przyszłe bezpieczeństwo na stoku. Nie możemy również zapomnieć o rozgrzewce przed każdym wyjściem na stok.

Kolejną ważną rzeczą będzie **odpowiednio dobrany sprzęt** narciarski. To dotyczy początkujących narciarzy. Dla bardziej zaawansowanych i posiadających swój sprzęt, sprawdzenie w odpowiednim serwisie. Buty narciarskie to jedna z pierwszych rzeczy od, których sprawdzenia należałoby zacząć. Z uwagi na to, że na rynku dostępnych jest

kilkadziesiąt modeli różnych firm warto już przed sezonem dopasować odpowiednie obuwie. Ważne by but był wygodny, nie powinien uwierać i obcierać stopy. Należy również dopasować twardość buta z zgodnie z zaawansowaniem narciarza.

Wybierając narty należy kierować się wzrostem i umiejętnościami. Najlepszym rozwiązaniem będą narty 10-20 cm krótsze od naszego wzrostu. Zaś zapęćnia dobieramy odpowiednio do wagi. Zawsze można poprosić o pomoc obsługę wypożyczalni sprzętu lub instruktora o prawidłowe ustawienie wiązań.

Kolejne na liście są kije. Służą nie tylko do przemieszczania się - głównie do utrzymywania odpowiedniej pozycji podczas zjazdu. Niestety wielu narciarzy o tym zapomina i z nich nie korzysta. Długość kija powinna być dopasowana do wzrostu. Najlepiej by podczas trzymania uzyskać kąt prosty w łokciu.

Istotną częścią naszego sprzętu jest kask narciarski lub snowboardowy, który obowiązuje nie tylko osoby do szesnastego roku życia, ale wszystkich uczestników stoku narciarskiego. Dobrze dopasowany zapewni nam odpowiednią ochronę głowy.

Nie możemy zapomnieć o odpowiednim ubiorze. Kurtka i spodnie narciarskie, rękawice, skarpety, bielizna termiczna. To wszystko ma wpływ na nasz komfort, dobre samopoczucie i bezpieczeństwo. Chciałabym uczulić rodziców, którzy wysyłają swoje pociechy na zajęcia narciarstwa lub snowboardu by nie przegrzewali dzieci nadmiernym ubiorem. Bielizna termoaktywna lub legginsy z koszulką z długim rękawem w zupełności wystarczą. Zawsze możemy spakować dziecku dodatkową odzież do plecaka i w razie konieczności ją użyć. Dla dzieci stres związany z nauką jazdy i posiadaniem na stopach ciężkich, plastikowych butów jest olbrzymi. Zadbajmy o ich dobre samopoczucie i komfort.

Zapraszam zatem małych i dużych narciarzy, snowboardzistów do aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu oraz do podnoszenia swoich umiejętności pod okiem doświadczonych instruktorów. Zwiększając swoje umiejętności techniczne podnosisz przyjemność z jazdy oraz dbasz o bezpieczeństwo. Mam nadzieję, że zobaczymy się na stoku!

Natalia Miśtak



SAUNA FIŃSKA CZY SŁOWIAŃSKA?

CZYLI WSZYSTKO TO, CO ZAWSZE CHCIELIŚMY WIEDZIEĆ O SAUNIE ZNAD POPRADU, A WSTYDZILIŚMY SIĘ ZAPYTAĆ, POWIEDZĄ NAM SAUNAMISTRZOWIE Z HOTELU PIWNICZNA

- Kto wymyślił fińską saunę?

Zdecydowanie nie Finowie, oni ją upowszechnili i nadali nazwę. Historia sauny sięga początków dziejów człowieka i odkrycia, że rozgrzany w ognisku, a może nawet i na słońcu kamień potrafi utrzymać ciepło. Kolejnym krokiem ewolucji sauny było przetransportowanie rozgrzanych kamieni do pomieszczeń zamkniętych w celu ich ogrzania. Z czasem człowiek zauważył, że jaskinia, szalas lub ziemianka szybko się wychładzają, i próbując spowolnić to zjawisko, szukał i szybko w swym najbliższym otoczeniu znalazł najlepszy izolator, jakim było i jest do dzisiaj drewno. Początkowo ciepłe kamienie służyły tylko do ogrzewania, z czasem zauważono, że polewanie ich wodą powoduje powstanie pary wodnej, która ma właściwości oczyszczające skórę. Odkrycie to spowodowało powstanie pierwszych saun.

- Kiedy sauna dotarła do Polski?

Pierwsze prymitywne sauny znane w języku Słowian „Al-atba” zaczęto budować w Polsce około IX.-X w.n.e. Najstarsze znane nam zapiski dotyczące saun w Polsce to spisane przez żydowskiego kupca i podróżnika Ibrahima Ibn Jakuba. Pisał on: „kąpieli oni nie znają, lecz budują pomieszczenia z drewna, szpary utykają czymś co rośnie na drzewach... a nazywają to mech w koncie tej budowli wykonują palenisko z kamieni i pozostawiają na nim otwór do wypuszczania dymu. Kiedy piec jest rozgrzany zatykają ów otwór zamykają drzwi i polewają rozgrzane kamienie wodą tak, że unosi się gorąca para, każdy ma w ręku różgę z listowiem która powoduje ruch powietrza.”

- Czym różni się sauna którą znamy od saun z dalekiej przeszłości?

Można powiedzieć, że różnicę są znikome. Koncepcja sauny pozostała praktycznie niezmienną. Zamiast dawnego paleniska spotkamy piec elektryczny którego grzałki podtrzymują temperaturę kamieni. Aby utrzymać odpowiednią wilgotność i temperaturę, po rozłożonych kamieniach polewa się wodą. Żeby kąpiel saunowa miała jeszcze większe działania pro zdrowotne stosuje się specjalnie przygotowane kule lodowe na których znajdują się naturalne olejki eteryczne.

Oczywiście aby wizyta w saunie pomogła oczyścić organizm z toksyn należy przestrzegać określonych zasad. Przed wejściem do sauny trzeba wziąć prysznic. Następnie dokładnie osuszyć ciało. Do sauny wchodzimy bez stroju kąpielowego ponieważ wysoka temperatura panująca w saunie rozszerza pory przez co organizm może wchłoniąć toksyny z odzieży (chlor itp.). Zamiast stroju okrywamy ciało ręcznikiem. Podczas przebywania w saunie należy również pamiętać aby całe ciało spoczywało na ręczniku w taki sposób aby pot nie kapał na deski. Minimalny czas nagrzewania organizmu nie powinien być krótszy niż 10 min. Po zakończonej kąpeli saunowej najważniejszą czynnością jest prysznic dzięki któremu możemy opłukać z rozgrzanego ciała pot i toksyny. Należy również pamiętać o nawodnieniu organizmu oraz odpoczynku.

- Saunamajster, saunamistrz kto to taki?

Od kilku lat jesteśmy świadkami prawdopodobnie największej saunowej ewolucji od momentu powstania saun. Saunamistrz jest to osoba odpowiadająca za przeprowadzenie w prawidłowy sposób ceremonii saunowej. Za pomocą muzyki oraz światła buduje odpowiedni nastrój. Aby spotęgować uczucie odprężenia dozjuje odpowiednią ilość naturalnych aromatów, które wytapiają się na rozgrzanych kamieniach. Następnie za pomocą ręcznika i różnych technik wachlowania rozprowadza ciepłe i aromatyczne powietrze po całym pomieszczeniu ukazując przy tym wymyśloną przez siebie historię. Seans saunowy



W WOLNEJ CHWILI

to prawdziwa sztuka w której każdy element współgra ze sobą - historia pokazywana przez saunamistrza, muzyka do której się porusza, światła oraz aromaty przenoszą widza w niezapomnianą przygodę.

- Jak działa sauna na nasz organizm?

Kilkunastominutowy seans w pomieszczeniu nagrzanym nawet do 100° C, rozgrzewa naszą skórę do 42° C, a temperaturę całego ciała podnosi o jeden stopień. W wyniku tego organy wewnętrzne odczuwają niewielką

„gorączkę”. I o to właśnie chodzi. Taki stan wzmacnia produkcję ciałek odpornościowych we krwi, które skutecznie zabijają wirusy i bakterie. Jeśli mamy więc niewielki katar lub czujemy się lekko przeziębieni – po saunie wszystkie te dolegliwości z pewnością miną. Pod warunkiem jednak, że bezpośrednio po seansie ochłodzimy się początkowo na świeżym powietrzu, a następnie zastosujemy przemienne gorący i zimny prysznic. Taka saunowa gra w ciepło-zimno aktywizuje ukrwienie i rozluźnia napięte mięśnie i przy okazji gwarantuje doskonałe samopoczucie

Mieszko Kluska

27. Finał WOŚP 13 stycznia 2019 r.

GRAMY DLA DZIECI MAŁYCH I BEZ FOCHA

- NA ZAKUP SPRZĘTU DLA SPECJALISTYCZNYCH SZPITALI DZIECIĘCYCH

Graj, licytuj, pomagaj!

Kolejny raz w Piwnicznej zagra WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY. W tym roku z wieloma atrakcjami sportowymi na Hali. Szefowa sztabu, Magdalena Żuber zaprasza: - przygotowujemy atrakcje dla całych rodzin począwszy od rozgrywek w siatkę, zajęć na Sali fitness, ściance wspinaczkowej, tenisa stołowego, poprzez koncerty, kiermasz i licytacje. Fantów na licytacje cały czas przybywa. Są one niebagatelne jak na przykład: urzędowanie z Burmistrzem Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój. Jak co roku licytowane będą prace lokalnych artystów, cenne nagrody ufundowane przez rodzimych przedsiębiorców, gadżety WOŚP i oczywiście pyszny tort,

Celem 27. Finału jest zakup nowoczesnego sprzętu medycznego dla specjalistycznych szpitali dziecięcych. Są

to placówki z oddziałami II oraz III stopnia referencyjności, czyli takie, które mogą dokonać specjalistycznej diagnozy oraz udzielić pomocy medycznej najciężiej chorym dzieciom. W Polsce funkcjonuje dziś blisko 50 takich szpitali. Swoim zasięgiem obejmują one teren całego kraju. W placówkach tego rodzaju szczególnie ważne jest nowoczesne, spełniające najwyższe standardy wyposażenie, które daje lekarzom i personelowi medycznemu jak najlepsze możliwości diagnozy i leczenia najtrudniejszych przypadków.



REKLAMA

PIZZERIA Na szlaQ
JEDYNA w Piwnicznej-Zdroju

Oferujemy:
✓ pizzę z pieca
✓ dania kuchni domowej
✓ sprawny dowóz do klienta

Zapraszamy codziennie 12⁰⁰-22⁰⁰ ul. Partyzantów 3

Zamówienia i rezerwacje: 18 44 65 386
www.PIZZERIANASZLAQ.pl

REKLAMA

PROJEKTY DOMÓW

- DOMY JEDNO I WIELORODZINNE
- ADAPTACJA GOTOWYCH PROJEKTÓW
- PROJEKTY ROZBUDOWY, PRZEBUDOWY
- PROJEKTY GARAŻY I BUDYNKÓW GOSP.
- PROJEKTY PRZYŁĄCZA WODY I KANALIZACJI
- KOMPLEKSOWE ZAŁATWIENIE DOKUMENTACJI PROJEKTOWEJ Z UZYSKANIEM POZWOLENIA NA BUDOWĘ

ARCHIRAF
PRACOWNIA ARCHITEKTONICZNA
mgr inż. arch. Rafał Smyda

666 451 852 Piwniczna-Zdrój os. Banie 10
e-mail: archiraf@wp.pl

Klub Integracji Międzypokoleniowej

Kończy się drugi rok działalności Ośrodka wsparcia – klub samopomocy pn. **Klub Integracji Międzypokoleniowej**. W projekcie realizowanym przez fundację „Silver Economy”, finansowanym wspólnie przez Miasto i Gminę Piwniczna-Zdrój oraz Wojewodę Małopolskiego, udział wzięły osoby w wieku 50+ oraz dzieci i młodzież. Ideą Klubu była wymiana doświadczeń pomiędzy osobami w podeszłym wieku i młodzieżą oraz aktywizacja osób starszych, i przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu.

Seniorzy w integracji z młodzieżą dzielili się umiejętnościami z zakresu szydełkowania i haftu. Spod rąk uczestników wychodziły piękne makatki, kartki, futerały i torebki. Członkowie klubu spacerowali z kijami do nordic walking, ćwiczyli pod okiem instruktorek na salce fitness w Piwnicznańskiej Hali Sportowej, oraz na basenie w „Perle Południa”. Wyjeżdżali na wycieczki, spotykali się przy ognisku, oraz brali udział w innych formach integracji jak chociażby wspólne popołudnia i wieczory filmowe z filiżanką kawy.

Wszystkim członkom Klubu dziękujemy za wspólnie spędzony czas i życzymy niezmiennej energii i humoru!

KL

Mikołaj



„Dobroć jest cichym czynieniem tego, o czym inni głośno mówią.” Pewnie dlatego, jak głosi tradycja św. Mikołaj przychodzi z prezentami w nocy. Niezauważony przez nikogo znika, a śladem jego obecności jest pozostawiony pod poduszką lub w kącie pokoju – podarunek. Jak wiemy św. Mikołaj od wieków mieszka już w niebie, ale zaraził dobroczynnością serca wielu osób.

Ośrodek Pomocy Społecznej w Piwnicznej-Zdroju, dzięki hojności i zaangażowaniu Nauczycieli i Uczniów (w szczególności klasy VIII B) Szkoły Podstawowej Nr 1 w Piwnicznej, Szkoły Podstawowej w Głębokiem, Państwu Sylwii i Tadeuszowi Ogórek z Delikatesów Centrum oraz wielu prywatnych osób, zdołał napęłnić wór Świętego pięknymi podarunkami. Mikołaja w saniach z napędem na cztery koła przysłało do nas Nadleśnictwo w Piwnicznej-Zdroju.

Czterdzieści troje Dzieci z naszej gminy 6 grudnia zostało obdarowanych nie tylko rzeczowym upominkiem, ale przede wszystkim częścią serca każdego, kto włączył się w akcję.

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY



Pomoc żywnościowa

Rozpoczął się Podprogram 2018 **Programu Operacyjnego Pomoc Żywnościowa 2014 - 2020**, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Pomocy Najbardziej Potrzebującym. W dniach 3 i 4 grudnia w ramach POPŻ pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej po raz kolejny przekazali mieszkańcom Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój dostarczone przez Caritas Archidiecezji Krakowskiej produkty spożywcze.

Program w swoich założeniach przewiduje wsparcie osób i rodzin najbardziej potrzebujących w sposób trwały i intensywny poprzez udzielanie im nieodpłatnej pomocy żywnościowej bez jakiegokolwiek dyskryminacji i z poszanowaniem godności osób uprawnionych. Tym razem żywność wydawano w budynku „starej piekarni” w Kosarzyskach. **Serdecznie dziękujemy Panu Krzysztofowi Tomaszewskiemu za udostępnienie pomieszczeń, oraz wszystkim strażakom, którzy pomagali nam przy sobotnim rozładunku.**

Przypominamy, że pomoc w ramach Programu udzielana jest osobom, które z powodu trudnej sytuacji i niskich dochodów nie mogą zapewnić sobie odpowiedniego wyżywienia, których dochód nie przekracza 200% kryterium dochodowego uprawniającego do korzystania z pomocy społecznej tj.: 1402 zł w przypadku osoby samotnie gospodarującej, 1056 zł w przypadku osoby w rodzinie.

OPS w P-Z

AKTYWNE PENELOPY – ROBIMY SVOJE

Stowarzyszenie „AKTYWNE PENELOPY”, a raczej Grupa Kabaretowa Aktywne Penelopy - bo tak lubimy się nazywać - 14 grudnia tego roku obchodzi 4 rocznicę istnienia.

Rok 2018 jeszcze się nie skończył, ale możemy już powiedzieć, że dla nas – PENELOP – był bardzo łaskawy. Dość, że jesteśmy coraz młodsze, to jeszcze coraz lepiej się czujemy. Nasza grupa jest bardzo zgrana, lubimy się bawić i bawić innych. Kuracjusze z sanatorium LIMBA, to nasza stała publiczność. Całe szczęście, że co trzy tygodnie jest zmiana turnusu, bo możemy wystawiać ten sam program bez strachu, że ich zanudzimy.

Coraz lepiej czujemy się na scenie, nawet tej dużej. Kiedy na zaproszenie wystąpiliśmy na festynie Krakowski Wianek w Szczurowej oklaskiwano nas jak prawdziwe „gwiazdy”. Przyznaje bardzo nam się to podobało. Kiedy występowaliśmy w Siemianowicach Śląskich i w Chorzowie poznaliśmy Józefa Skrzeka. Mamy przyjaciół w Teatrze Nowym w Krakowie i kiedy wyjeżdżamy na ich zaproszenie, mamy przyjemność poznawać znanych ludzi np. Izabelę Trojanowską, Jacka Fedorowicza, czy też Marcina Dańca.

Gmina Rytró bardzo ciepło nas przyjęła na Dniach Rytra. Zarówno

do Szczurowej jak i do Rytra mamy zaproszenie na przyszły rok. Mieszkańców Piwnicznej próbowaliśmy rozbawić w zeszłym roku na Dzień Kobiet, Dzień Matki, czy też przy powitaniu wiosny, ale niezbyt nam się to udało. Może nie nadajemy na tych samych falach? Jednak PENELOPY nie poddadzą się, mamy już pierwszy sukces: na „Andrzejkach” zorganizowanych w Pijalni Artystycznej pojawił się sam Pan Burmistrz z Panem Radnym. Może władza pociągnie za sobą innych? Liczymy na to i dalej „robimy swoje”.

Zofia Nowak

„PIWNICZNA I FACEBOOK”

Jedną z ciekawszych inicjatyw podjętych na Facebooku i dotyczących Piwnicznej-Zdrój jest strona „Piwniczna na starych fotografiach”. Strona ta ma już 1199 polubień i jest obserwowana przez 1223 użytkowników. Administrator strony przyznaje: *Historią interesuję się już od czasów szkolnych, tą lokalną zaczęłam od lektury monografii Piwnicznej. Dlaczego postanowiłam udostępnić fotografie? Myślę, że to fajna sprawa móc czymś się podzielić, tym bardziej że wzbudzają one u wielu sentyment. Takie*

pamiątki historii powinny być pokazywane, a Facebook to do tego doskonałe narzędzie. W końcu nie każdy ma możliwość zobaczyć ekspozycję w muzeum regionalnym, czy przeglądnąć wydawnictwo nt. historii Piwnicznej. Dzięki digitalizacji wiele zdjęć można odnaleźć w Internecie. Część fotografii, które udostępniam to zbiory rodzinne. Obecnie na stronie znajduje się blisko 100 zdjęć. Zamieszczone są tam na przykład fotografie: dawni piwniczanie – m.in. późniejszy burmistrz Piwnicznej Michał

Jeżowski – przy beczulce wina w ogrodzie na Majerzu (17 czerwca 1906 r.); siedziba dróżnika kolejowego (1916 r.), wysadzenie mostu na Hanuszowie, pierwsze Łazienki w Piwnicznej, regaty kajakowe (lipiec 1933 r.), budynek poczty i sklep katolicki w czasie okupacji, zdjęcia z 20-lecia międzywojennego i czasów II Wojny Światowej, fotografie dawnej mleczarni, okres świetności Suchej Doliny, pożar pożydowskiego pensjonatu, w którym mieścił się ośrodek zdrowia (styczeń 1969 r.). **TO**

Dzień dobry, Uczennice i Uczniowie!

Osiągnięcia astronautyczne lat poprzednich przekonują, że możliwe jest również zainstalowanie silnika odrzutowego na planetoidzie (asteroidzie), czy komecie. Oznacza to możliwość autentycznych „wojen gwiazdnych” („spadające gwiazdy”, czyli rozgrzane, świecące meteory w atmosferze Ziemi).

Agresywna natura ludzi nie nastroja optymistycznie... Wystarczy przypomnieć sobie, jak szybko konstrukcje latające (1903), znalazły

zastosowanie militarne (1914!). Na szczęście zdecydowana większość ludzi woli oglądać np. mecze piłkarskie w telewizji, a nie dziko walczyć na stadionie z inną grupą tzw. „szalikowców”.

Cześć pamięci ofiar tsunami – 2004; no i:

Szczęśliwego Nowego Roku!

Zagadnienia:

1) Oblicz szybkość zmian ciśnienia atmosferycznego (w hPa na minutę),

przy typowej szybkości samochodu, autobusu, motocykla, roweru, jadącego do górnych odcinków Kosarzysk lub Łomnicy do Rynku. (obl. wzgl. poziomu Popradu, przy „półwyspie szkolnym” w Piwnicznej).

2) Roje meteorów. Czy w astronomii dużo zjawisk można „przewidzieć” (tzn. obliczyć)?

Do zobaczenia.

Leszek Mikołajczyk

GWARO NASZA GWARO – NASKIF ŁOJCÓW MOWA REJESTR PIWNICZAŃSKICH GAZÓW I BRYDOSÓW

Chłop może być: kutos, głąb, kapuś, buc, ciul, luj, kwiej, dupek, dziód, dziada, dziadyga, cep, świnia, spasio-ny jak wieprz, chejnos, checiok, mół, łój, byk, łorcyk, cap, ancynos, ancymon, diaboł, krogulczyk, dupek kraj-cowy, ciort, fras, skurcysyn, skurcy-byk, skurnik, smoleń, spec, spekulant, bestyjo, łoter (łotr), kozok, wąż (za-wzięty lub wart podziwu), god, berys, bejdok, ciuśmok, uferma, lewizna, panocek, siukac, purkac, narwaniec, nerwus, baciara, pijok, pijocyna, mo-cymorda, łajdok, pryk, prykos (stary chłop), brydos, harpagon, łotupnik (wredny), pomyrdaniec, popyrtniec (narwaniec), siepac, waryjot, mo nie-równo pod powałą, chłopiek roztropek, upierdliwy, kawoł mola, matac, zacofaniec, rogaty (trudny charak-ter), łobraźny, wyjadac, przeklętnik – klnie jak furmon, judos, faryzeus, menda, kuryjer (psotnik, czort), kal-win, fałszywiec, zwijac (fałszywie sie usprawiedliwiający), łopierdalac (objibok), wylegiwac, lelum pole-lum, kiedy ta niekiedy, letkiewicz, mo dwie lewe ręce do roboty, karciorz, zgrywus, muzykant (muzyk), jajcorz, kawalorz, kciwiec (mo węża kieseni), kurzac, kopciuch (palacz), zasra-niec, pieron, piernik, stary piernik,

łajza, łachudra, zbój, dupa wołowo, ochwiara losu, ciapa, tłumok, mękol, ciurok, frajer, kwolidupa, ch.. zło-many, kłapac (za dużo niepotrzebnie mówiący, jeno jego sie miele), bojcorz/znowioc (znowio/zmyśło bojtki, plotki), mąciwoda, łobsrywac (złośliwie obgadujący), paplok, łod siykiyry – niełokzresaniec, niemra-wiec, niedowarzeniec, niedorobiony, ćmok, koragulec, korawiec (o krzy-wym chodzie), pokraka, śmierdzioch, pierdzioch, pierdoła, suwok (bo suwa nogami), fucydło (bo sapie), chrapi-dło (bo chrapie), chyrluk (wiecznie przeziębiony), zdechlok, kachuciorz (wiecznie kaszlący), skwarcek (wy-chudzony, zeschę), łamaga, siyrga, papuś, dziadyga, mizerota.

Chłop, kawalyr, podrywac (prze-biuro w dziopaf jak w ulęgołkaf), zbereźnik, karmazyn, kogut, lalus (bawidamek, stroniący od roboty), fatygant, przydupos, babiorz, baciara, łogier, kuminiorz (o letniku przyjeź-dzającym na weekend do żony), jurny (seksowny), durny ale jurny, stary ale jary (w starem piecu diobli połą).

Chłop winien być: robotny, harow-nik, roztropny, rzetelny, niepochopny, prędkie (szybkie, działający bez zwłoki), śmigły, rzutki, do rzeczy (rzeczowy),

gramotny, z pomysłunkiem, pogodany (rozmowny, towarzyski), hecowny, krzyżwy, stanowny (zrównoważony) postawny, (wozne tyz zeby był ustaw-ny), ludzki (wrażliwy na krzywdę, nieszczęście), nieprzekwierny (nie-grymaśny), gazdobliwy, złoto rącka, niesprzeczny, nieofucny (nieofukliwy), nieobraźny (zeby doł se powiedzieć), nieprzeciwny (ugodliwy, niewybred-ny), gazdobliwy, gazda, harpagon do roboty (roboty sie mu w ręcaf poli), śwarny, smoleń, dłubok (majsterko-wicz), do bitki i wypitki, poćciwina, Bogu ducha winien, honorny (hono-rowy), scyry, łobrotny, zapobiegliwy, sprawiedliwy, słowny, niecygon.

Dziecko, chodok, chodace, szkol-niki (uczeń), wypyrdek, huncwot, podrostek, zugon, zyglawiec, skut, wy-bij łokno, migłanc, pucek (pyzaty chło-piec), zmoryżganiec (chłopiec o brudnej twarzy), kurdupel, krasnal (niskie-go wzrostu), bencwoł, školnik (uczeń).

Dziecko, dzidziuś, zmyśne, zbytnie jak kocie, gada piykne, gada na dziad-ka podane, bąk, bące, bochor, siyrola, niewiniątko, potrot (dziecko poro-nione), fiyrlok (wiercipięta), zmolne (męczące), doścypne, dojadłe, dojęte (ciekawskie), dokucne (dokuczliwe), strochliwe, niejodek, zyrne.

Krystyna Kulej

0 gwarze sentymentalnie



Gwara – wierna towarzyska emi-gracyjnej doli i niedoli. Wędrowek za chlebem, za wolnością, za przygodą, za łatwiejszym życiem. Przylgnęła do swych pielgrzymów przez wieki, a przez ostatnie stulecia również i do tysięcy rodaków rozsianych po unij-nej Europie. Bywała i nadal bywa ich spoiwem, ich wspólnym oddechem, zapachem rodzinnych stron, zaśpie-wem ducha ojców i dziadów w latach

gdy z ojczyzną żegnali się, Bóg jeden wie na jak długo, a może i na zawsze. Stulecie temu uciekali wszak często przed werbunkiem do cesarskiego wojska, zadłużając się na bilet (szif-karte). Musieli pokonać sami siebie, przezwyciężyć strach przed rozłą-ką i przed długą a uciążliwą podró-żą przez Wielką Wodę. Brat ściągał brata, sąsiad sąsiada... jak dzisiaj w Europę.

Doświadczylam ich wspomnień na własnej duszy 40 lat temu, spotykając się w Buffalo, w odgłosach Wodospadu Niagara, z potomkami moich nadpopradzkich krewnych Rusiniaków. Pulsuje mi tamten wieczór żywą narracją dalekiego wujka Stana, połyskuje stronicą mowy zatrzaśniętej w „Nadpopradziu” w poemacie „Poprzez lat zarośla”. (Ośmielałam się przywołać tu opinię Jala Kurka, który porównał klimat i akcenty tego poematu do „Kwiatów” Tuwima – kolaż ludowego z narodowym.) Tuwim pisze – „Nasze amerykańskie luksusy, nasz spokój i bezpieczeństwo dokonały w nas uchodźczach, takich spustoszeń, że długie lata muszą upłynąć, zanim się w człowieku-poecie wypełnią doły pustki, skutki oderwania od rodzinnej ziemi i jej cierpień.[...] To nie fałszywa skromność, ale groźny fakt...[...] twierdzą, że oderwanie od swojej gleby, od swego społeczeństwa strasznie się mści na pisarzu”. To oderwanie mściło się pewnie w dwójnasób na prostym chłopie znad Popradu czy spod Tatr. Ratowali się wspólną mową ojców. Bywała im różdżką czarodziejską w odczynianiu zmyślenia tęsknoty. W niej był żar na zziębniętą w świecie duszę, przydeptaną ciężką pracą w rzeźniach, na budowach, na farmach. Słowa, mowa *łojców naszkif* świeciła fosforem pożeganego świata, ale równocześnie stawała się matecznikiem siły, zielnikiem na niewidoczne schorzenia duszy. Ileż to razy widziałam w Ameryce jak niejeden wygnaniec, rozbitek, banita, uciekinier ożywał w śpiewie, na scenie, w czasie występu czy wygnanych posiadów. Na codzień pozorny nieudaczny, amerykańska niemożność w pracy, językowe popychadło, a w królestwie słów gwarowych panisko, kłaniajcie się nisko. A gdy jeszcze umiał zagrać, czy na wysoką nutę zaśpiewać i przyrymować rychło stawał się serdecznym wodzirejem, prezesem koła, prawą ręką proboszcza, daj mu Boże prymistą w rodzinnej kapeli. Gwara zatem bywała osłodą

życia emigracyjnego, kompresem na poniżenie i upokorzenie doświadczane na codzień na trudnej niwie podboju obcego języka i klimatu. We własnym gronie przywracała poczucie godności i góralskiego honoru, niwelowała różnice klasowe w wykształceniu i pochodzeniu. Posłuszna tradycji, wyrażała duszę zbiorowości, podhalańskiej konfraternii, stawała się ponadklasowym spoiwem, balsamem. W zespołach, w narodowych paradach równie honornie maszerował pan inżynier po studiach w USA jak i niepiśmienny - w angielskim - przybysz z Szerokiego Podhala. Nowa ojczyzna biła im brawo a Polonia pęczniała z dumy z barwnej reprezentacji polskości, na której skrzyło od cekinów i urody góralek. Splatały się polskie losy; te, których byłam świadkiem w Chicago w stanie wojennym z tymi z przełomu wieków. Uciekinierzy zarówno ci z zagrabionej zaborami jak i ci ze zniewolonej komunizmem Ojczyzny, we folklorze, w gwarze, odnajdywali zbawienie. Wciągała ich jak do arki, w której mieli przetrwać ciężkie chwile załamań, litanię niepowodzeń.

Emigrant, stworzenie stadne, zwęchuje się po zapachu chleba, kanapek, po wonnościach ogródka, po gestach, po braku uśmiechu, po zaśpiewie mowy. Historia zatacza stuletni krąg... Niedawno na niedzielnej bazarze pod Londynem kupując obraz z wiejskim pejzażem usłyszałam za plecami dwa słowa zachwyty z nadpopradzkim akcentem. Piwniczanie!. Od słowa do słowa, na tym bazarze znalazło się nas dziesięcioro, a z tymi co *złostali w chołpie* pewnie z pół kopy. Także i musiało być sto lat temu nad Niagarą, w Pensylwanii czy nad jeziorem Ontario....

Dwaj bracia Rusiniakowie podążali do portu na statek za Wielką Wodę. Młodszy odprowadzał starszego. - Tę niezwykłą historię opowiedział mi najmłodszy potomek jednego z nich, w upalną, wilgotną noc w Buffalo. Na wieść o tragedii Tytanica (1912) – westchnął – stryka obleciał strach

w porcie, załamał się i zrezygnował z wyprawy.

Możemy się domyślać, że w Piwnicznej zostawiał dziewczynę, że serce biło na powrót do gniazda. Na szczęście młodszy brat, podobny jak kropla wody, nabrał odwagi w płuca, wcielił się w tożsamość dezertera i z zapartym tchem przeszedł wszystkie kontrole na dokumentach brata.

Podróż była ciężka, a choroba morska dała mu się na tyle we znaki, że już nigdy do ojczyzny nie przyjechał. Piwniczna, Zawodzie, marzenia o przedśmiertnym spotkaniu ze starą ojczyzną kruszały z latami, drzemały w duszy niespełnionym snem, wyciszały się pod naporem codziennej harówki - na wzór życia ojców nad Popradem. Obraz pożeganej ojczyzny ożywał we wspomnieniach, na które najwięcej czasu miał dopiero tata Tom Rusiniak - Tom emigrant, na emeryturze, kiedy to na osłodę starości urodził się, opowiadający mi tę historię, Stan. Należy jeszcze dopowiedzieć, że starszy brat Rusiniak przełamał jednak w sobie strach kilka lat później. Do wyprawy namówił go brat *Amerikon*, przysłał mu bilet i starszy emigrant również opuszczał ojczyznę... na podmienionych papierach młodszego brata. Mijały dziesięciolecia. Każdy z braci doczekał się zgodnie żyjącego licznego potomstwa. Jakaż była burza w rodzinnej administracji gdy dwaj bracia przed śmiercią zdecydowali się sprostować dokumenty sprzed pół wieku. Kilkanaścioro dzieci i gromada wnuków odkręcało tożsamości.

Ucho emigranta, jego dusza, samoistnie identyfikuje rodaka/sąsiada w świecie i scala w skupiska. Zasłyszałam wzruszającą historię jak to emigranci z Kokuszki i od Śmigowskich, jak to się mawiało, chodzili ze szopką po Chicago i zbierali pieniądze na dzwony do piwniczańskiego kościoła. A całe widowisko w gwarze, miłością do starej Ojczyzny moszczone. Nie ma chyba w Piwnicznej przysiółka, z którego nie wyemigrowaliby rodacy za chlebem. Sto lat temu – przed

wywalczeniem niepodległości - i teraz już na, Bogu dzięki, innych warunkach. A mój wujek, mamin brat, Mikołaj?...uciekał do Ameryki z pierwszym mężem, trzeciej żony swojego ojczyzna (mojego dziadka). Ale to już historia na oddzielne westchnienie.

Wietrząc lamus starych wspomnień ubolewam, że nie jestem w stanie odtworzyć języka wujka Stana. Tej prześlicznej przeplatanki

amerykańsko-galicysko-nadpo-pradzkiej. Była to słodka bomboniera mowy „łojców naskif” z domieszką języka angielskiego i chłopskiego, razowego humoru. Wypowiadał gwarowe słowa z charakterystycznym dla piwniczańskiej gwary unoszeniem i pochyleniem samogłosek. (Innego języka polskiego nie znał). Dobrze snadź wsłuchiwał się w ojcowskie gawędy o ziemi utraconej, pożegnanej,

bogatszym Edenem odrodzonej na Ziemi Washingtona, choć bywały i lata głodu i kryzysu kiedy za „meczyje”, za cymes miało się plasterki ziemniaka (chips – wym. czyps).

Czy aby gdzieś w wilgotnych trawach jego posiadłości połyskują jeszcze te słówka nad Niagarą? **Czy skrzę się szadzią piwniczańskiej dawności, minionego świata?**

Krystyna Kulej

POMAGANIE PRZEZ BIEGANIE

Stowarzyszeniu na Rzecz Osób Przewlekłe Chorych i Dzieci Niepełnosprawnych „Nasz Dom” w Piwnicznej-Zdroju udało się skusić 137 Mikołajów do przebiegnięcia 8.3 km. Ruchu zakosztowali też podopieczni Stowarzyszenia, którzy wraz z wolontariuszami przebiegli dystans 400 metrów. Elektroniczny pomiar czasu zapewniła Fundacja Festiwal Biegów.

Wydarzenie odbyło się 9 grudnia. Centrum zawodów zlokalizowane było w Hali Widowiskowo-Sportowej w Piwnicznej-Zdroju. Dla biegaczy organizatorzy przygotowali 8,3-kilometrową trasę asfaltową, prowadzącą terenami miasta i gminy Piwniczna-Zdrój oraz Mniszek nad Popradem (Słowacja). Uczestnicy marszu nordic walking pokonali 8 km. Limit trasy wynosił 120 minut. Zmaganiom zarejestrowanych uczestników towarzyszył bieg osób niepełnosprawnych na dystansie 400 metrów. Pierwsi na starcie pojawili się kijkarze (11:30). Po nich na trasę ruszyli biegacze. Kwadrans później zaczął się bieg integracyjny. Podopiecznych stowarzyszenia Nasz Dom wsparli wolontariusze Szkolnych Kół Caritas. Dla najszybszych uczestników (kategorie open i wiekowe) przygotowano puchary i nagrody rzeczowe. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe medale, oraz mogli wymienić się wrażeniami po biegu

podczas ciepłego posiłku. Po uroczystym wręczaniu pucharów i nagród nastąpił dynamiczny, wesoły i rozśpiewany występ artystyczny podopiecznych Stowarzyszenia „Nasz Dom” oraz zabawa mikołajowa z DJ Mario.

Impreza miała wymiar charytatywny. Całkowity dochód z wydarzenia został przeznaczony na budowę Środowiskowego Domu Samopomocy w Kosarzyskach (ośrodek dziennego pobytu dla 35 osób i ośrodek całonocowy dla 15 osób). Budowa ruszyła w 2014 r., na jej dokończenie potrzeba jeszcze kilkaset tysięcy złotych. Wpisowe wynosiło 40 zł przy płatności do 25 listopada oraz 50 zł w późniejszym terminie. Prezes Stowarzyszenia, Maria Kulig, podkreśliła:

- Tegoroczny bieg odbył się pod wieloma hasłami: niepodległościowy, integracyjny, charytatywny. Jak co roku zaszczycili nas biegacze o wrażliwym sercu, zjeżdżając z okolicznych gmin, powiatów, a nawet ze Śląska i Słowacji. Wspólnie promujemy sport i pomoc drugiemu człowiekowi, w tym naszym podopiecznym, którzy Czekają na swój upragniony dom. Atmosfera serdeczności jaką okazali nam zawodnicy, przyczyni się do dalszego działania na rzecz osób, którzy sami sobie pomóc nie umieją.

W liście do organizatorów Tomasz Maruszewski z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych podkreślił



- Bieg Mikołajów w Piwnicznej-Zdroju to znakomity przykład połączenia imprezy sportowej, promującej aktywność fizyczną i zdrowy tryb życia, z pomocą potrzebującym i integracją społeczną osób z niepełnosprawnościami. Zasluguje na szczególne uznanie. PFRON objął patronat honorowy nad wydarzeniem.

Szczegółowe wyniki można znaleźć na stronie www.festiwalbiegowy. Jak podsumować 4 Bieg Mikołajów? Zacytuję Janusza Woźniaka, jednego z uczestników biegu: *Wielkie gratulacje!!! Wspaniała impreza, doskonała organizacja, super posiłki, wspaniali ludzie. Wrócimy tu za rok!!!*

TO



producent polarów



sklep firmowy

**25
LAT**



Łomnica Zdrój
tel. 18 4464015

www.ultrek.com.pl

- u Ogórków -

Delikatesy Centrum

JAK DZIAŁA DELIKARTA?



Robisz codzienne zakupy



Pokazujesz swoją Delikartę
przy kasie



Od razu płacisz mniej!

Zniżki naliczają się automatycznie.



Otrzymujesz kupony
promocyjne

Dzięki nim dowiadujesz się, jakie
promocje czekają na Ciebie
przy kolejnych zakupach.

CO DAJE CI DELIKARTA?



Niższe ceny

na wybrane produkty, oznaczone
na półce znakiem Delicena.



Kupony promocyjne

dostosowane do Twoich
indywidualnych preferencji.
Dzięki nim kupisz swoje ulubione
produkty w atrakcyjnych cenach.



Rabat na Smaki Tygodnia

tylko z Delikartą, kupując składnik
tygodnia otrzymujesz 10%
rabatu na pozostałe promowane
przez nas produkty potrzebne
do przygotowania potrawy.



U NAS OSZCZĘDZASZ Z DELIKARTĄ

Odbierz kartę i kupuj taniej!

Piwniczna Zdrój, ul. Daszyńskiego 11a * tel. 601 614 395 * pon.-sob.: 6.00 - 22.00 (niedz.: 8.00 - 21.00)

TOTALIZATOR SPORTOWY * KANTOR * SPRZEDAŻ NA TELEFON